Nr. 167. Kraków, Czwartek 23 Lipca 1896. Rocznik XV.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 16 zł w. a. | 8 zł. w. a. | 4 zł. w. a. | 1 zł. 35 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 70 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 35 „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Płona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**
**Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Nowy gabinet włoski.

**Kraków,** 22 lipca.

Zrekonstruowany gabinet Rudiniego przedstawił się wczoraj Izbie poselskiej i senatowi. — W pierwszej chwili zachowały się oba ciała reprezentacyjne dość obojętnie wobec zasadniczych zmian osobistych w składzie rządu i przyjęły milczeniem deklaracyę tegoż, z której najważniejszą była zapowiedź, iż administracya wojskowa odstępuje na razie od zamiaru obniżania stanu czynnego armii.

O przebiegu wczorajszych obrad na Monte Citorio przesyła nam *Biuro Koresp.* pod datą dzisiejszą następujący telegram z Rzymu:

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytał prezydent ministrów Di Rudini oświadczenie rządu, w którem przypomina, że przed dymisyą gabinetu odsłonił bezwzględnie przyczyny przesilenia; równocześnie zaznacza, że program rządu obecnie tylko w jednym punkcie doznał zmiany. Po ścisłem zbadaniu położenia gabinet przekonał się, iż ustawy z listopada 1894 roku, dotyczące reorganizacyi armii, nie mogły i nie mogą być wykonane, a nadto, że nie jest rzeczą wskazaną w sprawie tej przeprowadzać radykalne reformy. Należy raczej przywrócić stan rzeczy, jaki wynikł na podstawie ustaw z roku 1887 i 1892.

Gabinet poczuwał się zatem do obowiązku wstawić w budżet armii na rok 1897/98 sumę 240 milionów, a to z wyjątkiem wydatków dla Afryki, co do których, jeśli pokój potrwa, można mieć nadzieję, iż wrócą do granic z roku 1893. Gabinet zastrzega się, iż w danym razie, po ponownem podjęciu prac parlamentarnych, przedłoży projekty, zmierzające do konsolidacyi budżetu i do zapewnienia równowagi. Gabinet wzywa zatem Izbę do dalszej pracy i do obrad nad projektami ustaw, dotyczących Sycylii, gdyż projekty te nie mogą zostać w zawieszeniu, bez szkody dla spraw publicznych.

W ciągu dyskusyi nad oświadczeniem prezydenta ministrów, dep. Imbriani zaznaczył, iż sposób, w jaki powstało przesilenie, nie był „poprawny“, a równocześnie dodał, że Rudini rozłączył się tylko dla tego z Ricottim, aby mieć możność zmiany programu. Mowca oświadczył, iż nie jest zadowolony z powrotu do steru rządu Visconti-Venosty, albowiem był on swego czasu oddany cesarzowi Napoleonowi III, a teraz będzie oddany cesarzom Franciszkowi Józefowi i Wilhelmowi.

W odpowiedzi na wywody dep. Sagninetti'ego, prezydent ministrów Rudini oświadczył, iż rząd ma zamiar, w myśl uchwał Izby, nie odstąpić od projektu ustawy o ankiecie kolejowej.

Następnie przerwano na krótki czas posiedzenie, aby nowy gabinet mógł złożyć swoje oświadczenie w senacie.

Potem rozpoczęły się rozprawy nad projektem ustawy o Sycylii.

W senacie odczytał prezydent ministrów Rudini oświadczenie równobrzmiące z tem, jakie przedtem złożył w Izbie.

Senat uchwalił dyskusyę nad interpelacyą dep. Vitteleschi'ego, dotyczącą ostatniego przesilenia gabinetu, odroczyć do piątku i przyjął następnie projekt ustawy o cenach na korzyść marynarki handlowej.

Do tych szczegółów ograniczają się na razie wiadomości z Rzymu o przyjęciu, jakiego doznał odnowiony gabinet Rudiniego. Naturalnie dyskusya, jaka w tej sprawie rozwinie się niechybnie w Izbie poselskiej i w senacie, dotyczyć będzie głównie programu administracyi wojskowej i ministra spraw zagranicznych. Program ministra Pelloux jest jasny i został już określony wczoraj w Izbie i senacie; natomiast do pewnego stopnia zagadkowy jest program nowego ministra spraw zagranicznych, Visconti-tiego Venosty. Nie podobna wprawdzie przypuścić, aby zmieniać on chciał zasadniczo stanowisko Włoch wobec przymierza, — lecz już sama okoliczność, iż tak długo wahał się przyjąć tekę spraw zagranicznych, nie mówiąc już o politycznej przeszłości sędziwego męża stanu, zdaje się świadczyć, że Visconti-Venosta miał pewne skrupuły co do popierania dotychczasowej polityki zagranicznej Włoch i że skrupuły te mogą znaleźć wyraz w jego programie politycznym. Dlatego też prasa wiedeńska i berlińska niezbyt gorąco powitała nowego ministra spraw zagranicznych w gabinecie Rudiniego.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

**Wiedeń,** 21 lipca.

(?) W żadnym z krajów austryackich walka pomiędzy stronnictwem niemiecko liberalnem — mniejsza o to, pod jaką występuje nazwą — a stronnictwem niemiecko-narodowem nie toczy się z taką zaciętością i tak rozpaczliwie, jak w Styryi.

Przyczyna tego objawu tkwi w wielkiem podobieństwie, nieledwie identyczności programów obu stronnictw, gdyż główną podstawą, rdzenną treścią jednego i drugiego jest pielęgnowanie idei narodowościowej i wolnościowej.

Do tych celów stronnictwo niemiecko-narodowe dodaje jeszcze obowiązkowe wyznawanie antisemityzmu.

Ta właśnie okoliczność, utrudnia niemiecko-narodowemu stronnictwu osiągnięcie praktycznych sukcesów politycznych.

Dziwny ten, jak na dzisiejsze prądy, objaw tłómaczy się chyba tem, że Niemcy w kraju, w którym na 1,282.708 mieszkańców żyje 1.979 żydów, nie odczuwają potrzeby haseł antisemickich.

Na onegdajszem zebraniu mężów zaufania w Gracu wyszła na jaw ta różnica pojęć, skutkiem czego nie powzięto stanowczej uchwały w sprawie odezwy wyborczej, ułożonej przez „kolegium mężów zaufania“.

Jeden z uczestników konferencyi, przedkładając rzeczoną odezwę powiedział: „Uważamy za stosowne wspomnieć także o antisemityzmie. Nie możemy go w żaden sposób uważać za obowiązujący wszystkich Niemców. Tysiączne doświadczenia uczą, że osłabia on łączność naszych współrodaków i wstrzymuje wielu od udziału we wspólnej pracy. Oświadczamy zatem, że w organizacyi Niemców w Styryi musi być miejsce tak dla przeciwników, jakoteż i dla zwolenników antisemityzmu“.

Pisma niemiecko-narodowe usiłują dziś ten wynik onegdajszej konferencyi przedstawić jako porażkę stronnictwa niemiecko-liberalnego, które obecnie pod inną walczy nazwą.

Zdania, które objawiono na zebraniu mężów zaufania w Gracu, przedstawiają jednakowoż zupełnie nową odmianę w obecnej gmatwaninie programów politycznych.

**Paryż,** 20 lipca.

Kwestya wschodnia od pewnego czasu nie schodzi ze szpalt prasy paryskiej. Dość powszechnie panuje tu opinia, że kwestya ta weszła w stan takiego zaognienia, jak nie pamiętamy już od bardzo dawnych czasów. Reporterzy nie szczędzą wizyt Li-Hung-Czang'owi: w sprawozdaniach ich, poza francuską zaprawą dowcipu, przebija mniej lub więcej wyraźna, mniej lub więcej naiwnie sformułowana obawa o przyszłość wobec powstającej na horyzoncie czterystomilionowej świadomości. *Le Peril jenne,* przewidywany oddawna, uważany przez jednych za przesadę romantycznej wyobraźni, przez innych za fatalną konieczność, na nowo staje się kwestyą bieżącą: tym razem kwestya ta nie zejdzie już prawdopodobnie z łamów dzienników europejskich. Podróż Li-Hung-Czang'a wywołała nawet w Paryżu szereg historyozoficznych zbliżeń między rolą Niemiec i Chin w polityce europejskiej. Li-Hung-Czang otrzymał już tytuł chińskiego Bismarka. Clemenceau w podróży jego i w zamiarach widzi to samo stadyum, które pod przewodem Bismarka przebywały Prusy przed Sadową i Sedanem. „Potem — powiada Clemenceau — czeka nas wystąpienie na scenę polityczną czynnika nieznanej siły: solidarności ludów żółtych, konieczność ich wzajemnego porozumienia się dla odparcia najeźdzcy z zachodu. Dziś już sojusz ten jest treścią tysięcy świstków i pism ulotnych, które spadają ulewą na cesarstwo wschodzącego słońca i na kraj syna nieba“....

Barbarzyńca, do niedawna nieznany z imienia prasie francuskiej, Menelik, dzieli dziś jej względy bojaźliwe wraz z Li-Hung-Czang'iem. Niedawno ruchliwy *Journal* wydrukował przekład, podobno autentyczny, odpowiedzi Menelika, którą tenże ma przesłać Watykanowi w sprawie wstawiennictwa papieża o uwolnienie więźniów włoskich. Wschodni krasomowca powołuje się w tym dokumencie na przykład Dawida, któremu Bóg dał rozproszyć nieprzyjaciół, pragnących wojny. „Uczyniłem z pomocą bożą to samo — mówi Menelik, — Wasza Świątobliwość wiedziałeś, że jesteśmy: ja i lud mój, chrześcijanami, a jednak, gdy król włoski wysłał przeciwko nam swe armie wbrew sprawiedliwości — Wasza Świątobliwość nie wstawiłeś się za nami. Tymczasem włoski to naród i rząd był tym najeźdzcą, który złupił dziedzictwo Pana, sprofanował świątynie jego i rozgromił waszą nową Jerozolimę.... W moim kraju kapłani Waszej Świątobliwości korzystają ze wszystkich swobód, jakich im odmawiają ci, których Wasza Świątobliwość dziś popiera. U nas wolno im opowiadać publicznie Ewangielię, ja nie wyganiam ich z ich posiadłości, nie zagrabiam ich świętych naczyń kościelnych, jak to uczynił król Włochów, zwany chrześcijańsko-rzymskim. Jestem bardziej chrześcijański, niż protegowani Waszej Świątobliwości... Zresztą, w niektórych krajach Europy kościół Waszej Świątobliwości narażony jest na prześladowania, a jednak Wasza Świątobliwość udziela swego posłuchania wysłannikom ciemięscźców i nie żąda sprawiedliwości dla tych, których jest Wasza Świątobliwość stróżem na tej ziemi.... Chrystus nakazuje nam przebaczać obelgi, lecz nigdy nie każe nam zrzec się praw. Powołując Waszą Świątobliwość na godność głowy wielkiego kościoła, mnie zaś na przewodnika mego narodu, Bóg tem samem nakazał nam czuwać nad poszanowaniem prawdy“....

Wypadki na półwyspie bałkańskim, rozruchy kreteńskie, powstanie Druzów, wreszcie ruchawki wśród Albańczyków, stanowią trzecie, a równie obfite źródło, z którego czerpie pełną ręką dzisiejsza prasa. Niektóre pisma wysłały na teatr wypadków własnych sprawozdawców, a jeden z nich, p. A. Sassy, zwraca powszechną uwagę tonem i werwą swych sprawozdań. W ostatniej korespondencyi p. Sassy'ego z Krety znajdujemy parę rzeczy, mogących nieco obchodzić... Polaków. Przed paru miesiącami kardynał Ledóchowski, prefekt propagandy w Rzymie, postanowił nie udzielać więcej kongregacyom francuskim pozwolenia na otwieranie szkół na wschodzie. P. Sassy zetknąwszy się obecnie ze wschodem oko w oko, nieco żywiej odczuł, że rozporządzenie to jest całkiem niepomyślne dla interesów francuskich: „Jeżeli — powiada — pozwolimy kardynałowi Ledóchowskiemu operować dalej, to wpływ nasz na wschodzie niebawem zostanie całkiem zrujnowany“. Dalej następuje charakterystyka kardynała Ledóchowskiego, którą przytaczam dosłownie:

„Prałat ten, magnat polski ambitny i płaski, w swoim czasie pierwszy zjawił się w Wersalu, ażeby złożyć hołd Wilhelmowi, jako cesarzowi i powinszować mu, że zgnębił wreszcie ową Francyę katolicką, która przecież, jak wiadomo, była zawsze tak bezlitośna dla Polski... Otóż, niestety, ta tak szlachetna dusza nie miała być nagrodzoną za ową wizytę. W epoce kulturkampfu kardynał Ledóchowski był nawet na rozkaz Bismarka aresztowany w swym pałacu w Poznaniu. Od czasu, gdy Ledóchowski jest prefektem propagandy w Rzymie, nie ma tam Francya zaciętszego wroga. Rząd nasz, gdyby miał lepsze poczucie swych obowiązków, oddawna już powinien był go ubezwładnić i przerwać sieć tych intryg panka polskiego, który, jak się zdaje, szacunek swój chowa tylko dla tych, którzy są ciemięzcami jego własnego narodu i umieją się załatwiać z Jego Eminencyą na sposób koszarowy“.

Powoli, powoli zaczynamy znowu zwracać na siebie dla nas tak pożądaną uwagę Francyi. Wątpię jednak, czy ton, w jakim sprawa nasza jest poruszaną i czy fakta, które dziennikarz francuski na nasz rachunek karbuje, wróżą nam wiele pomyślności... *J. G.*

## W sprawie urzędników prywatnych.

Sprawą obowiązkowej ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych zajął się wreszcie sam rząd bardzo energicznie. Rada państwa udzieliła rządowi dodatkowy kredyt w wysokości 12 tysięcy złr. na zebranie statystyki, — minister hr. Badeni odpowiedział w Izbie posłów 3 czerwca b. r. na odnośną interpelacyę w tej sprawie bardzo przychylnie, a w dniach 12 i 13 czerwca b. r. odbyły się w ministerstwie spraw wewnętrznych za przybraniem ekspertów konferencye w tej sprawie. Na tych konferencyach uchwalono zebrać się mającą statystyką objąć wszystkich urzędników prywatnych w szerszem znaczeniu (t. z. „*Privatangestellte*“), to jest wszystkich urzędników z wykluczeniem urzędników państwowych i dworskich oraz osób podlegających ustawie przemysłowej, i sług. Nie rozstrzygnięto kwestyi, czy pomocnicy handlowi również mają być objęci tą statystyką. Daty statystyczne zbierane będą w czterech grupach: dla urzędników krajowych, powiatowych i gminnych przez władze autonomiczne; dla urzędników oświaty przez ministerstwo oświaty; dla urzędników kolei prywatnych przez ministerstwo kolejowe; dla wszystkich innych urzędników prywatnych przez starostwa, względnie magistraty. Celem zebrania dat statystycznych ma otrzymać każdy sprawozdawca arkusz z pytaniami (kwestyonarz), zaś każdy urzędnik prywatny kartę liczebną (wpisową) do wypełnienia i zwrotu. Dla uchylenia wszelkich podejrzeń i wątpliwości przy wypełnianiu arkuszy i kart spisowych oświadczy rząd wyraźnie, że karty spisowe posłużą wyłącznie do celów statystycznych, że przeto zupełnie wykluczony będzie ich użytek do celów podatkowych.

Z powodu tej akcyi rządowej zebrali się w Pradze d. 5 lipca br. na naradę reprezentanci trzech największych Towarzystw urzędników prywatnych, które od lat kilku niezmordowanie dążą do uzyskania ogólnego przymusowego prawa pensyjnego dla urzędników prywatnych i których usiłowaniom wyłącznie zawdzięczać należy, że rząd zajął się ważną tą sprawą, a mianowicie: grupy urzędników prywatnych wiedeńskiego ogólnego Towarzystwa urzędników, galicyjskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych i czeskiego krajowego związku urzędników prywatnych. Pierwsze z tych towarzystw reprezentował prezes A. Blechschmidt, drugie dyrektor Romuald Makarewicz, a trzecie prezes Jarosław Schnirch z całym wydziałem.

Na tej naradzie uchwalono: 1) prosić rząd, aby z okazyi zbierania dat statystycznych uwzględnił jeszcze niektóre specyalne życzenia urzędników prywatnych; 2) prosić rząd o objęcie statystyką i zamierzoną ustawą także pomocników handlowych; 3) przez pisma publiczne pouczyć kolegów urzędników prywatnych o stanie sprawy i wpływać na nich, aby żaden nie uchylał się od zamierzonego spisu statystycznego — i wreszcie 4) stwierdzić publicznie, że dotychczasowe znaczne zdobycze w tej ważnej sprawie są wyłączną zasługą pomienionych trzech w tym celu ze sobą sprzymierzonych Towarzystw, i że w niektórych pismach wspominany przedrukowany projekt ustawy, „O zaopatrzeniu na starość urzędników prywatnych itd.“, wypracowany przez pp. dra G. Marcheta i dra A. Wicha, ogół urzędników prywatnych uznaje za nieodpowiedni.

## Przegląd polityczny.

**Kraków,** 22 lipca.

W niedzielę odbył się we Frysztacie na Śląsku sejmik relacyjny, na którym zdawali sprawę ze swych czynności dwaj polscy posłowie do sejmu śląskiego: ks. Świeży i p. Jerzy Cienciała. Na zgromadzenie przybyli wcale licznie polscy włościanie ze Śląska.

Ks. Świeży omówił wszystkie ważniejsze sprawy, jakiemi w ubiegłej sesyi zajmował się sejm śląski. Po skreśleniu czynności poselskich, w których brał udział wraz z innymi kolegami,

---

**T. T. JEŻ.**

## ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

**na tle powstania styczniowego.**

96 (Ciąg dalszy.)

Przeszła przez szereg pokoi do sali jadalnej. W sali jadalnej zastała ojca samego.

— Papa sam?... — zapytała zdziwiona.

— Jak widzisz....

— Mama?... Ewunia?...

— U Razia....

— Cóż Raź?...

— Zdrów... podróżą zmęczony.... Chciał wstać, ale go kolega w łóżku na dzień cały przytrzymał....

— Jeżeli mama i Ewuuia przy nim, to i ja do niego pójśćbym mogła....

— Śmiało... tylko, nalej mi pierwej kawy, na którą już pół godziny czekam....

Panna Aniela zakrzątnęła się, napełniła szklankę ojcowską najprzód wywarem mokki z osobnego imbryczka kamiennego, następnie śmietanką z osobnego garnuszeczka, z którego pierwej ostrożnie suty zdjęła i do szklanki włożyła kożuszek, wreszcie przysunęła chleb, masło, koszyczek z sucharkami, koszyczek z obwarzankami i, gdy się oglądała, czy czego jeszcze nie potrzeba, pan Baltazar się odezwał:

— Możebyś w towarzystwie ojcowskiem śniadanie spożyła....

— Czy papie co na tem zależy?...

— Czy zależy?... hm?... — mruknął. — Matka i Ewunia zapomniały chyba o śniadaniu... i — dodał, niosąc kożuszek na łyżeczce do ust — o gościu....

— Gdzież ten gość?....

— Z niemi zapewne u Razia....

— Pójdę... przypomnę!...— podchwyciła panna Aniela.

Gość, w rzeczy samej, znajdował się u Erazma i brał udział w rozmowie ożywionej, jaka się przy jego toczyła łóżku. Wejście panny Anieli rozmowę przerwało. Panna Aniela, witając Wiktora, obrzuciła go wejrzeniem — wejrzeniem śledczem — i skłoniła się mu trochę inaczej, aniżeli zamierzała. Gość, cokolwiek przez nią, gdy o zużytkowaniu go myślała, lekceważony, zrobił na niej wrażenie figury, z którą liczyć się należy. Przedstawił się jej w stylu szlachetnym. Nie postawą, nie rysami oblicza, nie szykiem jej zaimponował, ale szlachetnością — tem czemś, co nakazuje poszanowanie i poskramia wszystko, co poza granice dobra i piękna bodaj trochę wychodzi. Zaimponował jej i zmieszał ją — straciła pewność siebie. Weszła z zamiarem zapytania Erazma o zdrowie i sama na to zapytanie, przez brata jej zadane, odpowiadać musiała. Odpowiadała:

— O o o....

— Chorowałaś jednak?...

— Taak... trochę....

— Cóż to było?...

— Nic....

— Powiedz... przyznaj się... — nalegał Erazm pół żartem.—Wobec Wiktora sekretów nie rób....

Słowa te, bez intencyi wyrzeczone, spotęgowały zmieszanie pierwotne. Przyczyna choroby w myśli jej stanęła. Uczuła się, jakby na gorącym pojmana uczynku. Przejęło ją gorąco; krew jej uderzyła do głowy; zarumieniła się po uszy. Na swoje nieszczęście, zwróciła na młodego człowieka wejrzenie i wydało się jej, jakby wzrok jego w niej się zanurzył i bada przyczynę, dla której wczorajszego poranka zmitrężoną się czuła.

Matka i siostra nie patrzyły na nią, ale gość i Erazm patrzyli, i ten ostatni spostrzegł się, że wyrządził jej przykrość. Natury przykrości — rzecz prosta — domyślić się nie mógł. Przypuścił, że odnosi się ona do jednej z przypadłości, trapiących płeć piękną, a chowanych przez nią w tajemnicy. Chcąc więc naprawić mimowolne uchybienie, zwrócił mowę do matki:

— Rekomenduję mamie Wiktora, jako lekarza.... Lekarz z niego znakomity....

— Zna-ko-mi-ty... — odparł Rzeski, skandując sylaby i znacząc je tonem lekceważącej protestacyi.

— Cherlałem potrosze w Kijowie.... Gdyby nie on, byłbym zcherlał na nic...

— Gdyby nie Kozubeńczycha, powiedz raczej....

— Tak... Kozubeńczycha....

— I Ksenia....

— No... tak... ale....

Przez czas tej wyrazów zamiany, panna Aniela ochłonęła nieco, odzyskała przytomność umysłu — pomyślała o dywersyi, do której się samo przez się nastręczało... śniadanie, przerwała więc Erazmowi i odezwała się do matki:

— Papa czeka....

— Ah!... — wykrzyknęła pani Hełmska. — Na wiekim o śniadaniu zapomniała.... Zagadaliśmy się....

Wstała; „proszę pana“ — uprzejmie ku Wiktorowi głową skinęła, — poszła przodem, za nią ciemno ubrana panna Ewa, — za panną Ewą byłaby wyszła panna Aniela, gdyby ustępującemu jej pierwszeństwa Wiktorowi nie powiedziała, że chce na chwilkę przy Erazmie zostać.

— Co się tobie stało?... — zapytał Erazm, gdy się sam na sam znaleźli.

— Co?... — odparła.

— Pokraśniałaś jak kalina....

— Czy widać to było bardzo?...

— Widać było.... Czym ja cię zapytaniem dotknął?...

— Ale... skąd!...

— Byłaś przecie chorą;... zastałem cię w łóżku, zapytanie więc przyszło samo przez się....

— Tak... to prawda.... Tylko....

— Tylko co?...

— Twój kolega wydał mi się innym, niżem go sobie wyobrażała....

— Wszakżeś go znała....

— Tak... ale... widzisz.... Nie mówmy jednak o tem.... Znalazłam się jak ostatnia gapa.... Co sobie o mnie pan Rzeski pomyśli!...

— Co pomyśli?... Pomyśli, co się myśli o pannach, piekących raki.... Przecież to rzecz taka zwyczajna i pospolita....

— Gotów się Bóg wie jakiej domyślać przyczyny....

— Naprzykład?...

— Czy ja wiem!... — odpowiedziała z pośpiechem i dodała: — Nie mówmy o tem... A!...

— Co?...

— Czyś już po śniadaniu?...

— Piłem herbatę....

— Szkoda....

— No?...

— Bo bym się z tobą herbaty napiła i nie potrzebowała do sali jadalnej wychodzić....

— Czemu?...

— Gotowam znów wobec kolegi twego rakiem się popisać.... Wydawał mi się innym...

— To dziwne....

— A tak.... — podchwyciła. — Ale.... nie mówmy o tem.... Zmęczyła ciebie podróż?...

— Mocno... mocniej niż zwykle.... Gdyby nie Wiktor, byłbym jechał ze dwa tygodnie....

— Lekarz... — rzekła półgłosem.

— Nie lekarz jeszcze.... Lekarzem za rok dopiero zostanie....

— Na pewne?... — zapytała, jakby z niedowierzaniem.

— Zdaje się.... Chybaby się na egzaminie obciął: w takim razie studya jego przeciągnęłyby się o rok cały dłużej....

— Możeby je zaniechał....

— W żadnym razie....

Panna Aniela z lekka westchnęła.

— Idź, Anielko... — rzekł do niej Erazm. — Śniadanie na ciebie czeka....

— Wypędzasz mnie?...

— Przyjdziesz po śniadaniu...

Pocałowała brata w czoło, parę frazesów z nim jeszcze zamieniła i, odchodząc, te mu od progu rzuciła wyrazy:

— O, gdybyś ty, Raziu, wiedział!...

Przy śniadaniu nie rumieniła się dlatego zapewne, że zajęła stanowisko obserwacyjne. Przedmiotem jej obserwacyi był, rzecz prosta, gość — przyjaciel brata — lekarz — ekonomczuk. Dwie te ostatnie kwalifikacye nie przystawały do młodego, w mundurze studenckim człowieka, w postawie, w minie nie mającego nic, coby służebnością trąciło, w obcowaniu tak swobodnego, jakby pomiędzy nim a państwem Hełmskimi i rodziną ich najmniejsza nie zachodziła kondycyi różnica. W sposobie jego bycia czuć się dawało: „*Noli me tangere!*“ — w kaszęby sobie napluć nie pozwolił; od razu postawił się na równi z równymi, wolny z wolnymi, używając wolności w sposób taki przyzwoity, dystyngowany nawet, iżby w towarzystwie najlepszem na swojem był miejscu.

Panna Aniela zastała go w dobrej z ojcem, matką i siostrą komitywie. Miernie obchodziła ją rozmowa, jaka się przy stole toczyła; zajął ją sposób, w jaki rozmowę tę Wiktor prowadził, nastrój, jaki jej nadawał, nastrój harmonijny w takich nawet razach, kiedy wygłaszał zdanie przeciwne. W razach takich znajdować

podniósł mowca w kilku skromnych wyrazach własne zabiegi w sprawie regulacyi rzek, zapomóg dla dotkniętych klęskami elementarnemi, tudzież na szkoły, drogi, mosty i zakończył gorącem wezwaniem do pielęgnowania uczuć narodowych i ochrony ojczystego języka, wskazując, jako najbliższe w tym kierunku zadanie, tworzenie komitetów przedwyborczych po gminach, celem przeprowadzenia do sejmu reprezentantów narodowych.

Pos. Jerzy Cienciała zastanawiał się głównie nad sprawami włościańskiemi, wzywając włościan do zorganizowania stanu włościańskiego i solidarnego współdziałania. Tylko zgodą, jednością i solidarnością lud wiejski w Cieszyńskiem zdoła wywalczyć od wrogów należną sprawiedliwość, położyć koniec krzywdom, jakie się mu dzieją względnie do ludności rolniczej w Opawskiem. Tu mowca przytoczył szereg wymownych cyfr. Oto główne z nich:

Cieszyńskie płaciło w roku 1893-cim podatku 1,148.516 złr. 32 ct., a więc o 25.023 złr. 81 ct. więcej niż Opawskie, którego podatek wynosił w tymże czasie 1,123.492 złr. 51 ct. Ale pomimo większych ciężarów traktowane bywa po macoszemu przy rozdzielaniu wszelkich subwencyj. I tak: z 4.319 złr. subwencyi na maszyny rolnicze dostało Cieszyńskie 1.390 złr., Opawskie zaś 2.929 złr.

Z pożyczki 3% na drenowanie łąk i pól, wynoszącej 77.500 złr., Cieszyńskie wzięło 2.100 złr., Opawskie 75.400 złr. Z subwencyi na tenże cel, wynoszącej 3.775 złr., Cieszyn 50 złr., Opawskie 3.725 złr. — Z pożyczki 3% na zakładanie kas Reiffeisena, wynoszącej 17.600 złr., Cieszyńskie otrzymało 1.000 złr. — Opawskie 16.600 złr. — Z subwencyi na tenże cel, wynoszącej 1.850 złr., Cieszyńskie 100 złr. — Opawskie 1.750 złr.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze: ksiądz proboszcz Matulski z Łąk w sprawie budowy mostu na Olzie pod wsią Kąkolnią i włościanin Chrobak w kwestyi płac nauczycieli z kasy krajowej, oraz przymusowej asekuracyi, a oświadczywszy się za obu temi reformami, zakończył trzykrotnem, a powtórzonem przez zgromadzenie okrzykiem na cześć posłów: „Niech żyją!“ Poczem po uchwaleniu wotum zaufania obu szczerym obrońcom praw ludu, przewodniczący zamknął posiedzenie.

*Z Paryża.*

Wyrok tuluskiego trybunału apelacyjnego w procesie Resseguiera przeciw Jaurèsowi wywołał wielkie niezadowolenie w kołach robotniczych i w prasie socyalistycznej. Umotywowanie tego wyroku ma zasadnicze znaczenie i zwraca się przeciwko działalności agitatorów socyalistycznych. W motywach wyroku powiedziano, że ustawa przyznaje robotnikom prawo stowarzyszania się i strejkowania, ale mięszanie się trzecich osób do sporów pomiędzy robotnikami a pracodawcami nie jest ustawą przewidziane. Wiele strejków skończyło się pomyślnie i ku zadowoleniu robotników bez obcej interwencyi. Interwencya w takim wypadku jedynie może być usprawiedliwiona, jeżeli nie przynosi szkody drugiemu. W zasadzie jednakże nikt nie ma prawa mięszać się, jako trzecia osoba do sporów tego rodzaju, chybaby chodziło o jego własny realny i dający się obliczyć interes. Z tego stanowiska wmięszanie się Jaurèsa i dwóch oskarżonych dzienników ściąga na nich częściową odpowiedzialność za następstwa strejku. Odpowiedzialność tę, uznaną za niewątpliwą, łagodzi jedynie wina robotników i ich syndykatu. Dlatego też trybunał, uznając okoliczności łagodzące skazał Jaurèsa, jako też dzienniki *Petite Republique* i *Dépêche* solidarnie na zapłacenie odszkodowania w kwocie 15.000, podczas gdy Resseguier żądał 200.000 franków.

Motywowanie to, zabarwione tendencyjnie, wywołało wielkie oburzenie w kołach socyalistycznych. Millerand, który zastępował Jaurèsa w tym procesie, pisze w *Petite Rep.*, że wyrok trybunału tuluskiego wprost niweczy prawo koalicyi; a powodzenie Resseguiera może stać się dla samego kapitalizmu niebezpiecznem. Skoro zabrania się prasie nieść pomoc robotnikom, gdy tego żądają, to może ich to doprowadzić do rozpaczy i rzucić w objęcia propagandy czynu.

Jak słychać, Jaurès i tow. mają zamiar wnieść przeciwko wyrokowi zażalenie nieważności do Izby kasacyjnej.

*Gaulois* zamieszcza artykuł rojalisty Cornély'ego o zaręczynach księcia Orleanu z arcyksiężniczką Maryą Dorotą. W artykule tym powiada Cornély, że w najbliższym czasie rozstrzygnie się kwestya, czy republika zyskała we Francyi trwałe prawo obywatelstwa. Autor artykułu stanowczo w to nie wierzy i dlatego wita arcyksiężniczkę, jako przyszłą królowę i ceni w niej nietylko wdzięk i urodę, ale także odwagę i poświęcenie.

*Z Petersburga.*

Dwa wpływowe dzienniki rosyjskie *Now. Wrem.* i *Petersb. Wiedomosti* omawiają położenie na Krecie i w Armenii tureckiej — w sposób stanowczy i dla rządu ottomańskiego nie bardzo przychylny. Oba te dzienniki krytykują politykę turecką względem Krety i Armenii, jako politykę dwulicową i odwołują się do zgodnego działania mocarstw, celem usunięcia tej dwulicowości. *Now. Wrem.* wręcz oświadcza, iż „tak dalej być nie może“. Turcya przyrzeka reformy, a tymczasem za pomocą krwi rozlewu chce zmusić do milczenia niezadowolonych; takiemi środkami nie podobna zaprowadzić ładu i porządku w prowincyach tureckich. Zbyt „energiczny“ pasza krzyżuje usiłowania sześciu mocarstw, a tymczasem tylko tym usiłowaniom i jedności mocarstw zawdzięczać należy, że na wschodzie nie wybuchnął dotychczas pożar.

Jeszcze więcej stanowczo wyrażają się *Pet. Wiedomosti*, które wprost oświadczają, że w imię chrześcijańskiej cywilizacyi i kultury mocarstwa powinny wreszcie wziąć się na seryo do ukrócenia nadużyć w prowincyach tureckich; mają one obowiązek sprzeciwić się wyuzdanemu barbarzyństwu w imię etyki i cywilizacyi.

Głosy tej prasy rosyjskiej zrobiły tem większe wrażenie, że niedawno jeszcze dzienniki rosyjskie występowały w obronie rządu tureckiego i potępiały akcyę Kreteńczyków, a zwłaszcza Armeńczyków.

## Psychologia miliarderów.

Przez

**Maxa Nordaua.**

I.

Hrabia Castellana jest to młody szlachcic francuski, który zyskał sobie rozgłos, zaślubiając pannę Gouldównę, córkę wielkiego amerykańskiego spekulanta giełdowego i przedsiębiorcy kolejowego, który dał za nią w posagu ośmdziesiąt milionów franków. Nie lekceważmy sobie takiej awantury! Jest to swego rodzaju czyn bohaterski, naturalnie w duchu czasu. Bo gdyby Jazon dziś żył, byłby z całym spokojem sumienia swój „Argos“ skierował nie do Kolchidy, lecz do Nowego Jorku i wywiózł stamtąd nie złote runo, lecz bogatą dziedziczkę, przez co nie chcę bynajmniej tej ostatniej przyrównywać do owcy, nawet bardzo cennej.

Ażeby pokazać Paryż swej żonie, lub swoją żonę Paryżowi, urządził hr. Castellana wielką uroczystość, do której natchnienie czerpał bez wątpienia z tradycyj amerykańskich. Wiadomo, iż wyobraźnia amerykańska funkcyonuje cokolwiek jednostajnie, mianowicie opiera się wyłącznie na cyfrach. Nie wyrządzimy jej niesprawiedliwości, nazywając mnożeniem, posuniętem do szaleństwa. Jej najodważniejsze fantazye stanowią rodzaj statystyki, przeistaczającej się w wielkie szaleństwo. Ona to wymyśla wieże wyższe od wieży Eiffla, domy mające więcej piętr niż najniedostępniejsze w Edynburgu lub w Neapolu hotele, w których jeden pożar może zgubić więcej podróżnych, niż gdzieindziej pożar teatru widzów. Więcej! Wyżej! Szerzej! Grubiej!

Tak brzmią w Ameryce ostateczne sądy estetyczne. Wszystkie porównania i stopnie najwyższe do określenia zamiarów ludzkich uważane są za najpiękniejsze. Jest to naturalne i konsekwentne w społeczeństwie, nie posiadającem przeszłości, a pozbawionem przyszłości z rozległą perspektywą. Charakter Amerykanina opiera się na działaniu, a nie na zastanawianiu. Zastanawiając się, trudzi się niezmierzonemi wielkościami, działanie zaś stanowi samowiedza energii, to jest czemś, dającem się istotnie zmierzyć lub obrachować.

Amerykanin przeto jest bezwiednym Pytagorejczykiem. Sprowadzi on wszystkie zjawiska do cyfr. Hrabia Castellana nawrócił się do tej filozofii. Zapragnął towarzystwo paryskie olśnić ilością. Tu należy wspomnieć, iż pani Mackay, żona „króla srebrnego“, pewnego razu do przyjęcia, przez siebie urządzanego, chciała wynająć Łuk Tryumfalny, i była zdumiona i oburzona zarazem, że rząd francuski nie zgodził się na ten interes, chociaż ofiarowała wcale przyzwoitą sumę. Nie wiem na pewno, czy to historya prawdziwa, czy też legenda, w każdym razie anegdota ta dobrze określa rzecz. Hrabia Castellana przypomniał sobie ją z pewnością. Najął wprawdzie nie Łuk Tryumfalny, lecz Lasek Buloński, a przynajmniej tę jego część, którą w zimie zajmuje klub łyżwiarski, latem zaś odbywa się strzelanie do gołębi. Tam kazał na swe przyjęcie wybudować pałac z drzewa i tkaniny, oraz wewnątrz wybić jedwabnemi, złotem bramowanemi tapetami. Dzienniki rozprawiały o tej uroczystości i otoczeniu, w jakiem się odbyła, w tonie epicznym. Sprawozdania te możnaby przyrównać do drugiej pieśni „Illiady“. Była to mięszanina rapsodyi i arytmetyki, przy której czytaniu wielkiemu handlarzowi mięsa w Chicago musiało serce rosnąć. „Na gałęziach drzew rozwieszono 10.000 niebieskich latarń weneckich. Na posadzki i aleje ogrodowe rzucono w malowniczym układzie 12.000 metrów czerwonych dywanów. Na trawnikach rozstawiono dla gości 3.000 złoconych krzeseł. Przed przyjęciem wieczorem odbyła się uczta na 180 nakryć, przy której usługiwało 115 lokajów, 24 upudrowanych marszałków dworu w liberyi Castellanów, białej ze złotemi sznurami, w żółtych kamizelkach i czarnych spodniach, 52 upudrowanych kamerdynerów w czarnych frakach, białych spodniach i kamizelkach, 30 posługaczów i 10 odźwiernych, meldujących gości przy drzwiach.

„Na stole pływał okręt, wzorowany na weneckim „Bucentaurze“, otoczony mnóstwem delfinów. Dwie orkiestry operowe i dwie cygańskie przygrywały w pałacu i na wodzie. Kilkaset tancerek i statystek z Wielkiej Opery wykonało starożytną pantominę z pochodami i tańcami na olbrzymich schodach pałacu w stylu Ludwika XIV. Na zakończenie spalono ognie sztuczne. Nie było w nich żadnego artystycznego pomysłu, lecz za to niezliczona ilość rakiet, szmermeli, słońc i świec rzymskich. I tu liczba wynagradzała jakość“.

Przy tej uroczystości francusko-amerykańskiej byli czynni wszyscy paryscy dekoratorowie teatrów, statyści, oraz wynajmujący krzesła i dywany. Wszystkie artykuły dostarczano w dziesiątkach tysięcy, a najmniej w tysiącach egzemplarzy. Karety były olbrzymie. Opisując przyjęcie amerykańskie, należy przedewszystkiem wymienić sumę. Otóż wynosi ona 400.000 franków. Była to zarazem zapłata za wynajęcie przez miasto lasku Bulońskiego, a jednocześnie i ofiara dla przejednania potęg szemrzących w głębinach, ludu, odszkodowania dla wydziedziczonych za rozpustę możnych, którzy na przyjemności jednego dżdżystego wieczoru letniego puścili z dymem majątek cały. Bo krezusowie tegocześni nie posiadają już zuchwałości świadomych swej siły przodków, którym nieznana była bojaźń rozgoryczania biednych.

Hrabia Castellana nie zupełnie rozbroił prosty ludek. Posunięto się nawet do uwag, wygłaszanych publicznie. Pochop do nich dała okoliczność, iż cały batalion gwardyi pieszej i szwadron gwardyi konnej z oficerami, trębaczami i doboszami w rozwiniętych szeregach, tworzyły szpalery, pomiędzy któremi przejeżdżali goście hrabiego Castellana.

Muszę przyznać, iż nie rozumię tego wrażenia, jakie wywarła nocna uroczystość w klubie łyżwiarskim. Jak można zadrościć takiemu hrabiemu Castellane? Ten człowiek, mojem zdaniem, zasługuje raczej na współczucie.

Zasługuje na nie bynajmniej nie ze względów ogólno ludzkich i nie z uwagi, że bogactwo nie daje szczęścia, a złoto nie zabezpiecza od choroby i śmierci, bo podobnych groszowych praw jest więcej, lecz dlatego, że hr. Castellana bezwiednie zdradził w sposób godny pożałowania naturę swej duszy.

Nie zdano sobie jednak dostatecznie sprawy z rozpaczliwej bezmyślności, tkwiącej w tej całej sprawie. Oto człowiek, mający do rozporządzenia niezliczone miliony, pragnie urządzić coś takiego, co najwykwintniejsze towarzystwo paryskie napełni zdumieniem i podziwem, oraz da mu wysokie wyobrażenie o wielkości i potędze młodego arystokraty. I na ten cel wyrzuca niewiele mniej, niż pół miliona. I co robi za te pieniądze? Stawia barak, który upiększają malarze dekoracyjni i maszyniści teatralni, w stylu przypominającym baraki ze zwierciadełkami i wyrobami talmigoldowemi na jarmarku w Neuvillu, tylko znacznie większy. Sprowadza bandy lichych muzykantów, ognie bengalskie i mnóstwo jedzenia dla 180 osób, zupełnie jak przy *table d' hotel* w wielkim hotelu szwajcarskim. Dodajmy do tego tańce w grupach i marsze takie same, jak w teatrze „Eden“, zamkniętym obecnie z przyczyny, że publiczność tego rodzaju widowiska uważała za zbyt głupie, a będziemy mieli szereg przyjemności, na jakie pozwala sobie każdy komiwojażer, który załatwiwszy pomyślnie interesa na prowincyi, pragnie rozerwać się wieczorem w Paryżu — przyjemności, które kosztują kilka franków. Żaden człowiek z wykwintniejszym gustem nie pożąda ich nigdy. Taki był rezultat wysiłków umysłowych miliardera. Czyż to nie może budzić litości?

## Od Administracyi.

**Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 ct. za tydzień.**

# KRONIKA.

**Kraków,** 22 lipca.

**W kościele Karmelitanek Bosych** na Wesoły w sobotę dnia 25 lipca o godzinie 8 odbędą się obłóczyny panny Euzebii Biernackiej z Warszawy. Ceremonię odprawi O. Rafał Kalinowski, przeor Karmelitów Bosych w Czerny, a kazanie przytem wygłosi ks. Wacław, Kapucyn. Przy sposobności zaznaczamy, iż teraźniejszy przeor OO. Karmelitów Bosych w Czerny, O. Rafał (Józef) Kalinowski, w r. 1863 był członkiem rządu narodowego na Litwie i miał pod swoim zarządem wydział wojskowy. Następnie przez 10 lat był na Syberyi w katorżnych robotach, wspólnie z przezacnym ks. Wacławem, Kapucynem.

**W sprawie bezrobocia robotników stolarskich** w sali obrad Rady miejskiej odbyła się dziś, zwołana przez prezydenta miasta, konferencya pracodawców, w której z ramienia władz uczestniczyli: inspektor przemysłowy p. Nawratil, radca magistratu dr. Schlichting i urzędnik departamentu przemysłowego p. Sawiński. Obrady od 11 trwały do godziny 2 po południu; obecnych było kilkudziesięciu majstrów. Uchwały po długiej dyskusyi zapadły następujące: czas trwania roboty w warsztatach stolarskich ma trwać pełne 10 godzin dziennie, t. j. od 7 do 12 w południe i od 1 do 6 wieczorem, — nadto uchwalili zebrani, iż w fabrykach czas pracy ma być oznaczony na 9 godzin, przeciw czemu protestował właściciel fabryki pan Muranyi, a sam inspektor przemysłowy zwracał uwagę, iż uchwała ostatnia nie może być obowiązującą ani dla właścicieli fabryk, ani dla robotników. Co do podwyższenia płac uchwalili majstrowie żądać od robotników, aby przez dwa tygodnie pracowali na dawnych warunkach, poczem otrzymają podwyższenie w stosunku 5%. Powzięto także uchwałę starania u władz przemysłowych o odpisanie podatków za cały czas trwania strejku.

**Znaczna część robotników budowlanych** powróciła już do pracy na podstawie umów pojedyńczo z pracodawcami zawieranych, lub też po zgodzeniu się na znane uchwały z dnia 17 b. m., dotyczące oznaczenia dnia pracy na 10 godzin pełnych na dzień i podwyższenia płac o 5 prc.

**Z uniwersytetu.** Pp. Artur Władysław Ferdynand Zopoth z Ciężkowic, Aleksander Franciszek Teichmann z Krakowa (syn ś. p. prof. uniwersytetu Jagiellońskiego) i Piotr Emil Karwin Trzciński z Leśniowa otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

W dniach 15, 16 i 17 b. m. odbyły się na studyum rolniczem w uniwersytecie Jagiellońskim egzamina uczniów, którzy w tym roku ukończyli pełny kurs nauk. Do tego końcowego egzaminu przystąpiło w tym roku 12 uczniów i wszyscy złożyli go pomyślnie, uzyskawszy w ten sposób prawo do absolutoryum. Złożyli mianowicie egzamin końcowy pp.: Julian Borkiewicz, Tadeusz Domański (z odznaczeniem), Adam Hinze, Stanisław Homolacs (z odznaczeniem), Karol Huppenthal (z odznaczeniem), Edmund Jakubowski, Marek Łuszczkiewicz (z odznaczeniem), Stanisław hr. Moszyński, Eustachy Chościak Popiel (z odznaczeniem), Jan Promiński, Wacław Rokosowski (z odznaczeniem) i Stanisław Steczkowski.

† **S. p. ks. Teodor Rogoziński**, kanonik honorowy dyecezyi włocławskiej, b. proboszcz w tejże dyecezyi, przez lat z górą dwadzieścia więzień na Syberyi, ostatecznie wicekustosz katedry krakowskiej, jubilat, zmarł tej nocy w Krakowie na anewryzm serca, w 75 roku życia. Ś. p. ks. Rogoziński otaczany był powszechnym szacunkiem wszystkich, którzy mieli sposobność poznać jego prawość, miłość Ojczyzny i prawdziwie kapłańskie przymioty serca i charakteru. Cześć i pokój pamięci zasłużonego patryoty i kapłana, blisko przez ćwierć wieku dręczonego przez Moskali za wierność wierze i Ojczyźnie.

**Zmarli.** Aleksander hr. Krukowiecki, syn generała wojsk polskich z r. 1831, naczelnik oddziału powstańczego z r. 1863 w Krakowskiem, zmarł w 70 roku życia w Aksmanicach. Ś. p. Aleksander odznaczył się niezwykłem męstwem pod Glanowem, o czem wzmianka w „Miateży“ Aurelego Urbańskiego. Po powstaniu osiadł w Galicyi, gdzie nabył dobra Aksmanice, pod Niżankowicami. Z ziemi przemyskiej posłował do Sejmu krajowego i był też wicemarszałkiem przemyskiej Rady powiatowej. Pod koniec życia objął kierownictwo przemyskiego powiatowego Towarzystwa rolnego, do którego założenia wiele się przyczynił.

W Aniche pod Douai we Francyi zmarła w tych dniach Daniela z Mazurkiewiczów Rostkowska, urodzona w r. 1784 w Warszawie, a więc licząca 112 lat. Była ona wdową po kapitanie wojsk polskich z r. 1831.

Franciszek Kaszycki, obywatel m. Krakowa, zmarł w 70 roku życia.

**Kuchnia akademicka.** Zawiadamia się, iż „Kuchnia akademicka“, ul. Wiślna l. 11, jest podczas wakacyj otwartą dla wygody pozostających w Krakowie kolegów. *Zarząd.*

**Miejscowa komisya podatkowa** podaje do wiadomości właścicieli realności czynszowych, położonych w obrębie Krakowa, że fasye czynszowe wraz z opisaniami domów i wszelkich realności czynszowych w Krakowie, potrzebne do wymiaru podatku czynszowego na rok 1897, mają być przedłożone do końca sierpnia 1896 r. Fasye czynszowe wnosić należy do protokołu podawczego miejscowej komisyi podatkowej w Krakowie, l. 5 ul. Jagiellońska. W fasyach czynszowych na rok 1897 mają być wykazane całoroczne (bez względu na opróżnienia) czynsze najmu, względnie wartości czynszowe z roku 1896 z domów mieszkalnych i wszelkich budynków, lokalności i placów, przynoszących czynsz najmu lub mających wartość czynszową. Co do zasad i sposobu ułożenia fasyj czynszowych i opisań domów, obowiązuje instrukcya z dnia 26 czerwca 1820 (zb. ust. prow. nr. 95), zawierająca pouczenie dla właścicieli domów. Fasye czynszowe, co do każdego budynku z osobna prawidłowo wypełnione i zaopatrzone klauzulą przepisaną §. 27 powołanego pouczenia i datą sporządzenia, podpisać ma właściciel budynku własnoręcznie, względnie wszyscy współwłaściciele. Za właścicieli niewłasnowolnych podpisać ma fasyę i opisanie topograficzne

---

umiał ton, który sprzeczność łagodził — gorycz pigułki osładzał. Świadczyło to, że posiadał przekonania wyrobione, oparte na fundamentach silnych, nie dozwalające użyć go za narzędzie do celów, któreby się z przekonaniami jego nie zgadzały.

Stał się on mimowolnie ciekawym dla panny Anieli do obserwacyi przedmiotem — mimowolnie dlatego, że, dzięki wrażeniu, jakie na niej sprawił, doznała wobec niego nie dającej się określić obawy. Nie myślała o zużytkowaniu go w roli pomocnika; wogóle o żadnej dla niego roli nie myślała. Obserwowała go jeno z ciekawością, połączoną z podziwem, jaki sprawia niespodziane odkrycie, nie dające się jeszcze ani ocenić, ani nawet rozpoznać.

Potrzeba obserwowania pochłonęła ją całkowicie i nie ograniczyła się czasem, jaki zajęło śniadanie. Po śniadaniu gospodarz domu oświadczył gościowi, żeby siebie nie za gościa, ale za domownika — za „członka rodziny“ — uważał.

— Nie będziemy się krępowali dla pana; nie krępuj się dla nas...

Wiktor się skłonił na podziękowanie i odrzekł:

— Postaram się, o ile można, najmniej zawadzać.

Przeciwko temu państwo Hełmscy zaprotestowali. Gośćby miał zawadzać — w polskim, szlacheckim domu? Przypuszczalneż to?... Obrazili się oboje i zarzucili Wiktora wymówkami, na które musiał odpowiadać, tłómaczyć się i usprawiedliwiać. Na usprawiedliwienie powołał się na chemię, wspomniał o pierwiastku obcym. Chemii atoli dał pan Baltazar odprawę bez możliwej repliki:

— „Gość w dom, Bóg w dom“, Bóg zaś, mości dobrodzieju, w chemii nawet pierwiastkiem obcym nie jest...

— Temu nie przeczę... — odparł Wiktor. — Przyzna jednak pan dobrodziej, że gościnność trzymaną być powinna w granicach, nie dozwalających nadużywania jej przez gości... Czy nie dała się nam gościnność ciężko we znaki?... Jak nam za nią odpłacili Niemcy?... Przodkowie nasi wpuścili wilka do zagrody...

— Ah!... wilka... to prawda... — podchwycił pan Baltazar, żywiący do wilków nieprzyjaźń, której lata w nim nie łagodziły. — To prawda... Wilki-Moskale...

— Ci także tytułem gości, a do tego przyjaciół, obrońców polskiego „oka wolności“, do naszej się wcisnęli zagrody... Goście - Niemcy, goście-Moskale: zmówili się na zgubę Polski... Widzi przeto pan dobrodziej, że, gościa w dom przyjmując, baczyć należy, ażali nie ma on wilczej natury...

— To prawda... Tylko to się nie odnosi do pana...

— Do mnie?... Może i nie... — odparł Wiktor tonem żartobliwym. — Nie zaszkodzi jednak nie dowierzać mi zbytecznie... Kto wie, czy nie jestem wilkiem w baraniej skórze i nie dopuszczę się porwania jakiego...

Gdyby kto w chwili, gdy Wiktor wyrazy te wymówił, patrzał był na pannę Anielę, dostrzegłby dziwnego w oczach jej migotania. W źrenicach pojawiły się połyski, biegnące jeden za drugim. Przesunęły się i znikły po chwili. Chciała się do rozmowy wtrącić, lecz jej chemia, Niemcy, Moskale, wilki taki w głowie sprawili zamęt, że się obawiała z czemś wyrwać niestosownem. Chodziło jej o dobrą u gościa opinię, o co się wobec tylu innych gości, nawiedzających dwór warecki, nigdy nie troszczyła. Zabrakło jej tej swobody i tej pewności siebie, z jaką się odnosiła, do młodych zwłaszcza ludzi. Skądże się wziął ten brak nagły? Noc poprzednią w niepokoju, bezsennie spędziła; noc ostatnia również ją nie bardzo pokrzepiła; spadły na nią troski i niepokoje: temu chyba przypisać należy zmianę, jaka w humorze i w sposobie bycia panny Anieli zaszła.

Zmiana jednak tego rodzaju nie bywa niezmienną. „*La donna è mobile*“ — rzecz wiadoma. (C. d. n.).

# ZŁOTE SERCE.

Napisał **Flagy.**

(Przekład z francuskiego).

12 (Ciąg dalszy.)

Na skraju lasu, w pobliżu strumyka, nad brzegiem którego rosły kosaćce, wyciągnęła się na ziemi, na skale, pokrytej mchem, i pomiędzy otaczającemi ją górami widziała tylko smugę czystego nieba, bez chmur. W tem zupełnem osamotnieniu tylko niewyraźne głosy ptaków i owadów przerywały ciszę; minęła bowiem już pora hymnów i pieśni miłosnych, minęły harmonijne odgłosy ptactwa.

Nie czuła żadnej wyraźnej pociechy i umocnienia, ale jakieś rozkoszne odrętwienie pozwoliło jej zapomnieć na chwilę o wszystkich niepokojach i doznała chwilowej ulgi w cierpieniach, które umiała zresztą znosić dumnie, nie dając nikomu do poznania, jak gorzkie były jej myśli.

Nie będąc ani zrezygnowaną, ani zrozpaczoną, znajdowała się w stanie ciągłego pobudzenia duszy i bezustannie szukała jakiegoś wyjścia, jakiejś nadziei, — to też ta chwila wytchnienia wydała jej się chwilą szczęścia.

I dopiero, kiedy spostrzegła, że refleksy światła słonecznego przybrały purpurowe zabarwienie, poprzedzające zupełny zachód, wyszła z tego półsennego stanu i, zerwawszy się szybko, powróciła do lasu, by odbyć w odwrotnym kierunku tę samą drogę, którą przed chwilą przebyła. W tem miejscu drzewa i zarośla tworzyły nad ścieżką, łącząc się wierzchołkami, ponure sklepienie.

Doznała uczucia odosobnienia w tem samotnem miejscu i ogarnęło ją jakieś niewyraźne przeczucie. W chwili właśnie, kiedy pod wpływem tego wrażenia przyspieszyła kroku, margrabia de Pontchartrain, wychodząc z gęstwiny, zagrodził jej drogę.

Nieruchomy i niemy, utkwił w nią to spojrzenie przejmujące, którego wspomnienie często ją prześladowało, a tym razem, oszołomiona tą myślą, że zdana jest na jego łaskę, wydała okrzyk zgrozy i przerażenia.

Czemże piękny Max de Pontchartrain mógł wzbudzać takie przerażenie?

Miał lat dwadzieścia dwa lub trzy, wzrost wysoki i smukły, postać wyniosłą i rasową; rysy regularne; oczy duże o łagodnym wyrazie, zeszpecone wprawdzie tem nieruchomem spojrzeniem; piękny czarny wąsik, okalający w tej chwili uśmiech radości i ekstazy.

Stał tak przed nią, nie ruszając się z miejsca i zagradzając jej drogę na prawo i na lewo, i czuła się zahipnotyzowaną tem spojrzeniem niezwykłej mocy.

Przykuł ją swym wzrokiem do miejsca, na którem stała, a potem nagle rzucił się ku niej i otoczywszy ją silnie ramieniem, przycisnął swe wargi do jej ust i spażył je szalonym pocałunkiem.

Daremnie próbowała wyrwać się z tego niezwyciężonego uścisku; nie mogła ani krzyknąć, ani uczynić najmniejszego ruchu.

Z przyciśniętemi ustami, uwięziona w uścisku, doznała przerażającej obawy przed nieznanem niebezpieczeństwem, które przeczuwała, gdy nagle żelazne ramiona o dzikiej sile rozwarły się i młody margrabia runął na ziemię i potoczył się u jej stóp po skalistym gruncie, wydając jęki bolesne.

Uczuwszy się wyswobodzoną, puściła się pędem ku domowi, i wyobrażając sobie, że goni ją ten nieszczęśliwy, który leżał na kamieniach przydrożnych, nie śmiała obejrzeć się poza siebie.

Była już tylko w odległości paru minut drogi od „Ustronia“ kiedy usłyszała głos, wychodzący z zarośli:

— A, panna Geraldina! jak panienkę nie zabolą nogi.

Zatrzymała się, żeby odetchnąć.

— Jak się miewa panienka? Co panience jest, że biegnie tak prędko?

— Musiałam uciekać.

— Przed kim?

— Przed bykiem.

— Duża bestya?... To ten pana Huberta.

— Widziałam tylko jego rogi.

— Gdzie on jest?

— A tam!.. Nie chodźcie tam, ojcze Jakóbie; proszę was, nie chodźcie.

I biegnąc dalej powolniejszym już nieco krokiem, dostała się wreszcie do domu; ale nie chciała się pokazać, zanim się uspokoi. Weszła do ogrodu przez furtkę od strony gór i usiadłszy w altance, z zimną krwią, która rzadko kiedy ją opuszczała, zaczęła rozmyślać o tem, co ją spotkało.

Instynkt oficerskiej córki ostrzegł ją natychmiast, że gdyby pułkownik dowiedział się o tem, to poszedłby zażądać od margrabiego de Pontchartrain satysfakcyi za to ubliżające jej zachowanie się, i na myśl, że życie ojca może być narażone, postanowiła raczej milczeć.

Ale czego chciał od niej margrabia? Zaczęła przypuszczać, że jest rzeczywiście w niej zakochany; lecz w takim razie dlaczegóż nie zażąda jej ręki? Widziano przecież królów zaślubiających pasterki, dlaczegóżby p. de Pontchartrain nie miał poślubić córki pułkownika?

Paweł często jej mawiał, że była pociągającą, ponętną i uroczą, i nie rozumiejąc dokładnie znaczenia tych wyrazów, budowała na nich zamki na lodzie, które waliły się rychło, jak domki z kart.

Przerażona jeszcze szalonym uściskiem, który zmroził ją strachem, nie mogła się oddać swobodnie marzeniom o wielkości, a uspokoiwszy się cokolwiek po wstrząśnieniu, jakiego doznała, weszła nareszcie do domu, gdzie zaczęto już niepokoić się jej dłuższą nieobecnością.

— Ależ byłam tam — rzekła.

— Gdzie?

— W altance.

— Dawno już?

— O, już oddawna.

(C. d. n.).

ich prawny zastępca. Inne osoby mogą fasyę podpisać tylko za specyalnem pisemnem pełnomocnictwem, które do fasyi dołączone być winno. Na każdej fasyi czynszowej i opisaniu domu podać należy na stronie zewnętrznej numer konskrypcyjny czyli hipoteczny domu (budynku) numer oryentacyjny, dzielnicę miasta i ulicę, imię i nazwisko właściciela (współwłaścicieli), tudzież rok podatkowy 1897. Blankiety fasyj i opisań topograficznych wydaje bezpłatnie ekspedyt miejscowej komisyi podatkowej za zgłoszeniem się interesowanych. Doniesienia o zmianie w wysokości czynszu najmu zaszłej w r. 1896 już po złożeniu fasyi czynszowej na r. 1897, tudzież doniesienie o opróżnieniu osobne wynajętych pomieszkań względnie lokalności czynszowych, wreszcie doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny użytek pomieszkań względnie lokalności podatkowi czynszowemu podlegających, o których opróżnieniu poprzednio doniesiono, należy wnosić do miejscowej komisyi podatkowej w przeciągu 14 dni. Fasye czynszowe i opisania topograficzne niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nieprzydatne, nie będą przyjmowane. W razie nieprzedłożenia fasyi czynszowej w terminie do końca sierpnia 1896 r., zastosowane będą postanowienia objęte §. 31 powołanej wyżej instrukcyi czynszowej.

**Dyrekcya ruchu kolei państwowych** ogłasza: Przystanek Gross Senitz, położony na szlaku Ołomuniec—Cellechowitz—Kosteletz, został otwarty z dniem 15 b. m. także dla nadawania przesyłek pospiesznych.

**O wystawie prac uczniów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem** piszą do nas: Wszystkie przedmioty, wykonane przez uczniów, noszą na sobie cechę wielkiej staranności i dokładności. Ołtarz, wykonany z drzewa dębowego w warsztacie werkmistrza p. Śliwki, ozdobiony rzeźbami pomysłu p. Laski i projektowany przez dyrektora tejże szkoły, p. Neužila, jest przedmiotem pochwał wszystkich zwiedzających. Bardzo piękne rzeźby figur, ustawione w tej samej sali, a wykonane pod kierunkiem profesora Galletha, powinny przekonać wszystkich, że wyroby krajowe nie ustępują wcale zagranicznym.

Meble, wykonane przeważnie w stylu zakopiańskim, z drzewa jesionowego, jaworowego i bukowego, kształtem ogólnym i rysunkiem, zdobiącym pojedyncze części, mają w sobie wiele smaku i lekkości.

W sali rysunkowej pierwsze miejsce zajmują prace uczniów profesora Kovatsa. Są to rysunki zawodowe stolarzy i tokarzy, przeważnie własnego pomysłu uczniów o ślicznym kolorycie, w czem p. Kovats jest mistrzem.

Śliczne również rysunki wykonali uczniowie pod kierunkiem profesorów: Dobrowolskiego, Nalborczyka i Turka. Wogóle oddział prac rysunkowych nie pozostawia nic więcej do życzenia i chlubę szkole drzewnej przynosi.

W innej sali spostrzegliśmy rysunki uczniów IV roku z oddziału rzeźby ornamentalnej, których uczył dzielnie dyrektor szkoły, p. Neužil. Prawdziwie wyniku pracy powinszować mu można.

Zwiedzanie wystawy jest bezpłatne, życzyćby tylko należało, aby goście zakopiańscy nie pominęli sposobności zwiedzenia szkoły, która w kraju zdobyła sobie ogólne uznanie.

Wystawa prac uczennic szkoły koronkarskiej przedstawia się równie interesująco. Trzeba być fachowcem, aby należycie ocenić wyroby tych prześlicznych koronek, wykonanych przez dziewczęta wiejskie, góralki, które zostają pod troskliwą opieką dyrektorki tejże szkoły, p. Neužilowej. Inteligencya miejscowa i goście zakopiańscy nie mają dość słów uznania dla p. dyrektorki. Jej łagodność niezwykła, takt pedagogiczny, ofiarność dla tych biednych dziewcząt zjednały jej powszechny szacunek.

Zapowiedziano tu kilka koncertów, zabaw, loteryj fantowych i t. p. W najbliższym czasie odbędzie się zabawa na dochód Towarzystwa pomocy naukowej uczniów szkoły drzewnej, na dokończenie budowy nowego kościoła i inne cele dobroczynne. Oby tylko niebo łaskawszem było dla nas, a stacya klimatyczna przyrzeka odtąd pod dostatkiem zlewać wodą wszystkie ulice, muzyka przyrzeka w godzinach urzędowych grać tylko w parku lub na werandzie dworca tatrzańskiego, aby publiczności oszczędzić zawodów.

**Ze Lwowa.** Drugi zjazd koleżeński słuchaczy lwowskiej politechniki, którzy w r. 1876 ukończyli studya politechniczne, odbył się we Lwowie w niedzielę. W pierwszym zjeździe, odbytym przed laty dziesięciu, uczestniczyli wszyscy koledzy, tym razem zebrało się ich czternastu. Sześciu zmarło, dwom przeszkodziły stosunki osobiste, nadesłali więc tylko telegramy. O godzinie 8 rano przybyli do sali hotelu Imperial uczestnicy zjazdu pp.: A. Biedzki, inżynier kolejowy z Borysławia, A. Bartel, naczelnik stacyi z Kołomyi, Szczęsny Czaczykowski, inżynier Wydziału krajowego, Jan Bielawski, właściciel dóbr i młyna parowego w Sielcu pod Przemyślem, Jan Dziubaniuk, nadinżynier miejski we Lwowie, Adolf Godfrejow, inżynier kolejowy w Tarnopolu, Edmund Jachimowski, inżynier kolejowy z Sokala, Tadeusz Komora, inżynier kolejowy, Piotr Kopystyński, inżynier z Jarosławia, Maryan Pietruski, inżynier kolejowy z Gródka, Michał Rębacz, dyrektor szkoły realnej w Stanisławowie, Rudolf Weinert, inżynier kolejowy we Lwowie, Willibald Wroński, inżynier kolejowy w Stryju, i Eugeniusz Wasylkiewicz, inżynier kolejowy w Stanisławowie. Po serdecznem powitaniu udano się na nabożeństwo do kościoła Bernardynów, poczem wszyscy uczestnicy fotografowali się u p. Trzemeskiego. Resztę dnia poświęcono na wspólny obiad, zwiedzanie panoramy Golgoty, teatr i wspólną wieczerzę.

**Otwarcie kursu nauki pożarnictwa** odbyło się we Lwowie wczoraj d. 19 b. m. Po nabożeństwie, odprawionem przy asystencyi korpusu lwowskiej ochotniczej straży pożarnej na intencyę powodzenia kursu w kościele OO. Karmelitów, zebrali się uczestnicy kursu w sali gimnastycznej szkoły ludowej im. Mickiewicza, gdzie dr. Zgórski, naczelnik Związku strażackiego, zagaił otwarcie kursu odpowiednią przemową. Poczem przedstawił zgromadzonym uczestnikom nauczycieli, mających im na rzeczonym kursie udzielać przepisanych regulaminem nauk. Na kurs przybyło 36 uczestników z różnych stron kraju. Otwarcie kursu zakończyło zwiedzenie strażnic, magazynów i wszelkich urządzeń miejskiej straży pożarnej we Lwowie. Wszyscy uczestnicy otrzymali bezpłatne mieszkanie w salach szkoły ludowej im. Mickiewicza, a staraniem miejskiej straży pożarnej urządzoną została w tej szkole prowizoryczna stacya telefoniczna dla kursistów, a to w tym celu, aby w razie pożaru szybko o nim zaalarmowani być mogli. W poniedziałek rozpoczęła się nauka ściśle według ułożonego podziału godzin, a kurs zakończy się w dniu 2 sierpnia egzaminem i popisem.

**Wypadek na granicy.** W pobliżu Mysłowic, w miejscu, gdzie swego czasu odbył się zjazd cesarza austryackiego, niemieckiego i cara rosyjskiego, zastrzelił kozak włościanina galicyjskiego, który bez paszportu chciał przejść granicę. Urzędnik cłowy, który nadbiegł na pomoc, został również postrzelony.

**Napaść Niemców na Polaka.** Donosiliśmy już o krwawem zajściu, które się rozegrało wieczorem tego samego dnia, w którym się odbywały wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym świeckim. W ostatnim numerze grudziądzkiego *Geselligera* znajdujemy obecnie list, jaki nadesłał temu dziennikowi najwięcej interesowany w tej sprawie p. Domaradzki. Pisze on, co następuje:

Kiedy około godziny siódmej wieczorem przejeżdżałem mimo domu zajezdnego Segalla, udając się do dra Hoppe'go, usłyszałem obelgi i wyzwiska rzucane przez kilka osób, znajdujących się w jednym z pokoi gościnnych. Około godziny 11 powracałem do domu, gdy nagle na drodze pomiędzy Bukówcem a Niedermühle (?) za mieszkaniem Trojanowskiego zatrzymano mi konie, które stąpały wolnym krokiem, w ten sposób, że jakiś mężczyzna uchwycił je za cugle. Wezwałem napastnika kilkakrotnie, aby puścił cugle, ponieważ jednak wezwania mego nie usłuchał, oddałem lejce woźnicy, sam zaś wyszedłem z powozu, chcąc owego człowieka odpędzić, lecz ten puścił konie i rzucił się na mnie. Odepchnąłem go od siebie, wołając: „precz odemnie, bo strzelę!“ W tejże chwili jednak przyskoczyli inni napastnicy, którzy byli ukryci, i uderzyli na mnie z tyłu; ponieważ byłem osaczony ze wszystkich stron, wystrzeliłem na postrach. Zaledwo padł strzał, pochwycono mnie z tyłu za szyję i rzucono na ziemię. Dwaj napastnicy uklękli mi na piersiach, bijąc mnie po głowie i twarzy twardym przedmiotem (zdaje się kamieniami).

Udało mi się jednak uwolnić z rąk napastników i do tych, którzy mnie przytrzymać usiłowali, wystrzeliłem dwukrotnie. Nie wiedziałem jednak w tejże chwili, czy strzał ugodził którego z napastników, gdyż ci ratowali się ucieczką. Mój woźnica, widząc mnie leżącego na ziemi i okładanego przez napastników i słysząc, jak wołałem o pomoc, skierował konie w stronę Bukówca. Dwóch innych napastników próbowało bez skutku przytrzymać go, ponieważ wjechał na pole i z krzykiem pędził do Bukówca, skąd przybył z pomocą. Wsiadłem natychmiast do powozu i popędziłem do żandarma, prosząc go, aby mi był pomocnym lub przynajmniej stwierdził owo zajście; żandarm na propozycye moje jednak się nie zgodził. Następnie udałem się do dra Hoppego, gdzie pozostałem przez noc, opatrzywszy sobie rany. Samo się przez się rozumie, że miałem ciężkie rany w głowie, a nadto złamaną kość nosową. Taki jest istotny przebieg tego zajścia.

**Jaworze** na Śląsku. Dziwić się należy, że tak mało zajmujemy się górami śląskiemi, które posiadają pierwszorzędne piękności. Wyręczają nas niemieckie *Beskidenvereiny*, które polskie góry szpecą niemieckiemi napisami, wskazującemi drogę do najpiękniejszych miejscowości. Czyżbyśmy zapomnieli, że tę część Karpat zamieszkuje lud polski i że mamy obowiązek poznać ten kraj, przywiązany szczerze do pnia rodzinnego? Możeby Towarzystwo tatrzańskie zwróciło oko na śląskie Beskidy i pobudziło do ich zwiedzania. Wszak to tak niedaleko, a komunikacya przewyborna. Należałoby także pamiętać o tak uroczem ustroniu jak wieś Wisła, gdzie każdy może znaleść wypoczynek po całorocznej pracy wśród prześlicznego otoczenia gór i lasów, nad brzegami wypływającej z niedalekich źródeł królowej naszych rzek. Wisła ma już dziś piękny dwór gościnny i willę. Przy napływie gości podniosłaby się z pewnością a napływ gości polskich podniósłby niewątpliwie ducha miejscowej ludności. Niemniej należałoby pamiętać o Jaworzu, zaledwie o milę oddalonem od Biały. Jest tam zakład wodoleczniczy pod kierunkiem utalentowanego, energicznego, a nader uprzejmego dra Zygmunta Czopa. Niemniej korzystać można z kuracyi żętycą. Budynki zakładu leżą wśród parku, który do najpiękniejszych zaliczyć można. Dworzec gościnny, wille i reszta budynków mogą służyć za wzór czystości, a urządzenie mieszkań zaspokoić może nawet wiele wymagających. Przy tem wszystkiem, tak mieszkania, jak i pożywienie tanie, a jeżeli dodamy, że, dzięki uprzejmości dra Czopa i jego małżonki, gościom nawet w czasie słoty nie wolno się nudzić, to zrozumimy, że Jaworze należy do miejsc kąpielowych, do których publiczność polska tłumnie napływać powinna. W parku nie wolno wreszcie pokazywać się osobom, wzniecającym wstręt ubraniem zaniedbanem i brudnem, co niemało przyczynia się do uprzyjemnienia pobytu w Jaworzu.

**Pani Apuchtinowa i jej dzieci.** *Dziennik Pozn.* ogłosił kilka ciekawych dokumentów, tyczących się stosunków rodzinnych Apuchtina, który po śmierci swej pierwszej żony w r. 1883 ożenił się z swoją kucharką Eufrozyną Miecznikową. Pierwsze dwa dokumenty to metryki urodzenia Grzegorza i Zenejdy Mieczników, dzieci dymisyonowanego szeregowca komendy nr. 5 zarządu inżynieryi, z osady sergiejewskiej, gubernii moskiewskiej Stanisława syna Jana Miecznika, katolika. i jego prawnej żony Eufrozyny, córki Jana, prawosławnej. Trzeci dokument, to paszport wewnętrzny Eufrozyny Miecznikowej, z którego dowiadujemy się, iż pani kuratorowa posiada obecnie lat 49. Ostatnie dwa dokumenty, to prośba Apuchtina do sądu okręgowego warszawskiego o pozwolenie adoptowania Grzegorza i Zenejdy Mieczników, z których pierwszy ma dziś lat 20, druga zaś 22, oraz decyzya sądu, zezwalająca na to. Apuchtin, liczący dzisiaj 73 lata, dzieci dymisyonowanego szeregowca przedstawia wszędzie jako swoje własne, co też, jak niektórzy twierdzą, ma być w istocie faktem.

**Włamywacza Affendakisa**, który, jak kilkakrotnie donosiliśmy, przed kilku tygodniami uciekł z więzienia w Budapeszcie, ujął wczoraj wieczór pewien robotnik w Nementmokra na Węgrzech i odstawił go do więzienia w Paraczköz.

**Z Berlina** donoszą: Pod wpływem dziwnego obłędu zwabia w Berlinie jakiś podobno młody człowiek nieletnie dziewczątka i morduje w jasny dzień, zadając im z nienacka pchnięcia nożem. Takich przerażających wypadków zdarzyło się w Berlinie w ostatnich dniach kilka. Policya tamtejsza wytęża swój spryt, aby niebezpiecznego szaleńca pochwycić. Dotychczas bezskutecznie.

**Dziwactwa amerykańskie.** Z Ohio donoszą o niebywałem dziwactwie bogatego Amerykanina Wawrzyńca Mac Cinneya, który chcąc mieć wyobrażenie o swoim pogrzebie i pragnąc usłyszeć mowę żałobną na swoją cześć wygłoszoną, zamówił, za dobrem naturalnie wynagrodzeniem, u pastora kazanie i na pewien oznaczony dzień sprosił mnóstwo znajomych. Około 5000 ludzi zebrało się w oznaczonym dniu, mowca stanął na kazalnicy, obok której usiadł 80 letni Mac Cinney i rozpoczęła się mowa, trwająca parę godzin, podczas której wzruszona publiczność zalewała się łzami. Szczyt komedyi!

**Mianowania.** Namiestnik zamianował podoficerów rachunkowych I klasy: Franciszka Hollanka 10 pułku dragonów i Jana Lubowicza 33 dywizyjnego pułku artyleryi, oraz wachmistrza Romana Soroczyńskiego 3 pułku ułanów obrony krajowej i sierżanta Stefana Dębczyńskiego 15 pułku piechoty kancelistami namiestnictwa, i przydzielił Hollanka do służby w starostwie w Śniatynie, Lubowicza do służby w namiestnictwie, Soroczyńskiego do służby w starostwie w Podhajcach, a Dębczyńskiego do służby w starostwie w Grybowie.

**Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zmianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Maryanowi Klemensowi Repczyńskiemu w Czortkowie i Leopoldowi Pablowi w Łańcucie.

**Składki.** Na szkołę ludową Polacy w kółku towarzyskiem złożyli 4·05 złr. w cukierni p. Waleryana Płonki w Zakopanem.

### Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 23 lipca: „Goplana“, opera Wł. Żeleńskiego.

W piątek 24 lipca: „Pajace“, opera Leoncavalla w dwóch aktach, z p. Arklową i Floryańskim i „Cavaleria Rusticana“, opera Mascagniego z pp. Arklową i Floryańskim.

W sobotę 25 lipca: „Goplana“.

W niedzielę 26 lipca: „Pajace“ i „Cavalleria Rusticana“ z pp. Arklową i Floryańskim.

W poniedziałek 27 lipca: „Goplana“.

We wtorek 28 lipca: Operetka.

We środę 29 lipca: „Goplana“.

### Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 22 lipca.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 742·1 mm | 741·0 mm | 739·8 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +21°,0 | +18°,8 | +29°,4 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | E 1 | E 1 | S 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 77 % | 85 % | 44 % |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 0 | 0 | 5 |

## Dział ekonomiczny.

**Z Wiednia** donoszą: Według tymczasowego porozumienia, które przyszło do skutku podczas ostatnich obrad ugodowych między obu rządami, co do zmiany opodatkowania nafty, cło od nafty nierafinowanej ma być podniesione do 1 złr. 50 ct. Reforma ta ma położyć kres nadużyciom przy rafinowaniu sztucznej nafty i w ten sposób zapobiedz stracie dwu milionów złr., którą skarb państwa corocznie ponosi.

**Kurs mleczarstwa w Zagrobeli** odbył się w dniach od 1 do 14 lipca za staraniem Towarzystwa gospodarskiego pod kierownictwem Jana Biedronia. W kursie wzięło udział 12 uczniów, przeważnie kandydatów na nauczycieli ludowych, którzy po ukończeniu seminaryum zapisali się na kurs, w celu uzupełnienia wykształcenia w kierunku mleczarskim. Egzamin teoretyczny i praktyczny, który był zakończeniem kursu, a który się odbył w obecności Emila Michałowskiego, dyrektora seminaryum w Tarnopolu, Bronisława Chmurowicza, inspektora szkół, p. Garapicha, prezesa oddziału tarnopolskiego Towarzystwa gospodarskiego i Bronisława Lissa, dyrektora dóbr, wypadł doskonale. W czasie trwania kursu prawie codziennym gościem był p. Nikorowicz, dyrektor banku hipotecznego w Tarnopolu. Następny kurs mleczarski rozpocznie się w Putatyńcach koło Rohatyna w dniu 27 lipca b. r.

**Cukrownie w Księstwie Poznańskiem.** W Księstwie było w ruchu podczas kampanii 1894/5 roku 16 cukrowń, które przerobiły 24 miliony buraków i wyprodukowały 3,168.000 ctr. cukru surowego, oraz 121 tysięcy cetnarów rafinady. Podczas kampanii r. 1895/6 było w ruchu 18 cukrowń, które przerobiły 11,389.700 podwójnych buraków cukrowych. Ośm cukrowni osiągnęło zyski w wysokości 425.446 marek, straty innych fabryk wynosiły 771.774 marek.

**Z targów zbożowych.** — Kraków, 21 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·10 do 7·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·05 do 6·45. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·35 do 5·70. Owies z opłatą akcyzową od 6·— do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 6·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·40. Słoma od —·— do 2·60. Koniczyna na paszę od —·— do 2·60. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od —·90 do 1·10. Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do 9·25. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—. Ziemniaki nowe za hektolitr 1·60 do 1·80.

**Lwów**, 21 lipca. — Pszenica 6·90 do 7·25. Żyto 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny —·— do —·—. Jęczmień pastewny 4·50 do 4·90. Owies 5·70 do 6·—. Rzepak 8·50 do 9·—. Groch 4·50 do 8·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do 18·—. Chmiel nowy na termina —·— do 40·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx). Na wczorajszy targ (21 b. m.) zapowiedziano 9312 a przypędzono 8308 świń. Z tego było 3364 świnek i 4944 węgierskich świń tucznych. Płacono za kilogram żywego zwierzęcia: wyborowe po 38 ct. do 39 ct., wyjątkowo po 40 ct., średnie po 37 ct. do 38 ct., lekkie po 34 ct. do 36 ct., świnki po 33 ct. do 42 ct.

## Telegramy „Nowej Reformy“.

### (Telegramy własne „N. Reformy“).

**Rzym**, 22 lipca. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby dep. Imbriani zgłosił następujący wniosek: „Izba nie przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu i przechodzi do porządku dziennego.

Wniosek ten podpisało trzech republikanów i dwóch radykałów Bovio i Luzatto.

Dep. Imbriani żądał, aby na przyszłem posiedzeniu wniosek jego był przedmiotem dyskusyi.

Prezydent ministrów Rudini prosił Izbę, aby wniosek odroczyła aż do załatwienia wszystkich projektów, postawionych na porządku dziennym.

Dep. Imbriani obstawał przy swem żądanin, a gdy prezydent ministrów wniosek swój popierał, zawołał:

„Jesteście tylko płatnymi służalcami króla, nic więcej. My was zmusimy do odpowiedzialności za wasze czyny wobec narodu, chociażbyśmy narazili nasze życie!“

Izba odebrała głos Imbriani'emu i uchwaliła wniosek prezydenta ministrów.

Wniosek Imbriani'ego nie przyjdzie zapewne przed feryami pod obrady, albowiem skutkiem wielkiego upału deputowani nie będą chcieli zabawić w Rzymie dłużej, niż do soboty.

**Paryż**, 22 lipca. Paryska Rada miejska przeznaczyła niedawno dziesięć tysięcy franków dla Giełdy Pracy na wysłanie delegatów na kongres socyalistów do Londynu. Minister Barthou zniósł tę uchwałę Rady miejskiej.

**Ateny**, 22 lipca. Sytuacyę na Krecie uważają tutaj za bardzo poważną. Wczoraj udał się komitet centralny do prezydenta ministrów, aby się zapytać, jakie środki zamierza zaprowadzić, celem zebezpieczenia życia kobiet i dzieci chrześcijańskich. Delyannis odpowiedział, iż poczynił już odpowiednie kroki. Bliższych szczegółów w tej sprawie nie wyjawił jednakże.

Wczoraj odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie Kreteńczyków. Obiega pogłoska, jakoby miano wysłać deputacyę do króla.

### (Telegramy Biura Korespondencyjnego).

**Ischl**, 22 lipca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski udał się wczoraj popołudniu stąd w odwiedziny niemieckiego kanclerza ks. Hohenlohe do Alt-Aussee. Hr. Gołuchowski powrócił wieczorem do Ischl.

**Ischl**, 22 lipca. Hr. Gołuchowski odjechał dzisiaj w nocy do Wiednia.

**Budapeszt**, 22 lipca. Stan zasiewów jest wogóle dość dobry. Stan pszenicy pozwala spodziewać się dość dobrego żniwa, przynajmniej nie gorszego, niż w roku zeszłym. Żyto skoszono już prawie w całym kraju. Rezultat co do jakości i ilości należy uważać za lepszy, niż w roku zeszłym. Jęczmień ozimy, a po większej części także letni, zbierają już w całym kraju. Rezultat jest zadowalający, chociaż ostatnie deszcze wyrządziły znaczne szkody co do jakości; w każdym razie zbiór jest lepszy, niż w roku zeszłym. Także stan owsa polepszył się, zwłaszcza w ostatnich dwóch tygodniach; żniwo będzie dobre.

**Berlin**, 22 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza rozporządzenie cesarskie pod datą 16-go b. m., że wojska w afrykańskich krajach ochronnych mają być zależne od kanclerza, który wyda dalsze przepisy co do nowej organizacyi wojska ochronnego.

**Paryż**, 22 lipca. Obwieszczenie ministeryalne reguluje studya obcokrajowych słuchaczy medycyny. Słuchaczów tych podzielono na dwie kategorye; ci, którzy chcą osiąść jako lekarze we Francyi, muszą postarać się o francuskie świadectwo dojrzałości, lub dyplom, mający tę samą wartość, zaś tym, którzy nie mogą się wykazać takiem świadectwem, nie jest dozwolone praktykować we Francyi.

**Paryż**, 22-go lipca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: Banda, licząca 180 głów, zamierzała wkroczyć do Macedonii, celem przeszkodzenia intrygom bułgarskim; tesalska straż graniczna rozprószyła ją jednakże. Rząd zaprowadził energiczne środki przeciw powtórzeniu się podobnego napadu.

Liczba zbiegów z Krety wzmaga się z dnia na dzień. Onegdaj przybyło ich 300. Dzienniki żądają znów, i to w ostrym tonie, aby rząd wysłał okręty wojenne na Kretę, chociażby w celu ochrony własnych poddanych.

**Rzym**, 22 lipca. *Agencya Stefaniego* donosi z Kairu: Pogłoski o bliskiem ustąpieniu Kassali na rzecz Egiptu są zupełnie bezpodstawne.

**Madryt**, 22 lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, według którego z dniem 26 b. m. wchodzi w zastosowanie druga taryfa cłowa dla dowozu z Niemiec.

**Londyn**, 22 lipca. W dalszym ciągu rozprawy sądowej przeciw Jamesonowi i jego wspólnikom obwieścił lord Russel, że trybunał nie ma powodu uznać oskarżenia w całości lub w szczegółach, za nieważne.

**Londyn**, 22 lipca. Z obozu pod Buluwayo nadeszła wczoraj wiadomość, że generał Carrington zaatakował pierwsze obwarowane stanowisko Matabelów. — O siedm mil od fermy Usher przyszło do zaciętej walki, która trwała jeszcze po 8 godzinie rano.

**Londyn**, 22 lipca. Po przybyciu królowej do pałacu Buckingham wybuchł pożar na czwartem piętrze. Pożar ugaszono wkrótce.

**Londyn**, 22 lipca. Kreteński komitet, mający obmyśleć środki pomocy, postanowił wysłać komisyę, celem rozdzielenia zapomóg, oraz wydać odezwę do ludów Europy i Ameryki, celem uśmierzenia nędzy, panującej na Krecie.

**Londyn**, 22 lipca. Królowa nadała następcy tronu duńskiemu order podwiązki, a ks. duńskiemu Karolowi order łazienki.

**Londyn**, 22 lipca. Najstarszy syn sławnego powieściopisarza Dickens'a, Karol Dickens, umarł dzisiaj.

**Konstantynopol**, 22 lipca. Onegdaj odbyło się pierwsze zwyczajne posiedzenie kreteńskiego zgromadzenia narodowego.

### Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

| Wiedeń, dnia 21 lipca 1896. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 101 | 75 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 101 | 85 |
| Austryacka renta złota | 123 | 65 |
| 4 % austryacka renta (marcowa) | 101 | 15 |
| 4 % węgierska renta złota | 122 | 65 |
| 4 % węgierska renta koron. | 99 | 55 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 976 | — |
| Akcye kredytowe | 363 | 20 |
| Londyn | 119 | 80 |
| Banknoty banku niem. za 100 m. | 58 | 75 |
| 20 marek | 11 | 73 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 | 51 |
| Banknoty włoskie | 44 | 40 |
| Dukaty austryackie | 5 | 65 |

**Wiedeń**, d. 22 lipca. Ruble 126·50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·70. Żyto na wiosnę 5·58. Pszenica na wiosnę 6·59. Owies na wiosnę 5·54.

**Wiedeń**, d. 22 lipca. 4 % oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·70, 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·20; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 364·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 388·—; Länderbank na 200 złr. 254·75; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 977.

**Berlin**, d. 22 lipca. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 228·40 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·10 mrk. Węgierska złota renta 104·40 mrk. Węgierska renta koronowa 100·30 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 144·50 mrk. Ruble 216·20 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·60 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
**Michał Konopiński.**
Wydawca:
**Dr. Lesław Boroński.**

**Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

### NADESŁANE.

Dzisiaj (we środę 22 lipca) o godzinie 10 rano, w drodze z Mydlnik do Krakowa **zgubiono portmonetkę** ze skóry brunatnej, zawierającą **1000 marek** w jednym banknocie, kilka sztuk po **100** złr., drobne pieniądze srebrne i jednę sztukę złotą **20** koron. (1660)

Uprasza się szlachetnego znalazcy, by zechciał powyższą zgubę złożyć w policyi za wynagrodzeniem.

# Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

**Kraków, Rynek gł., L. 13,** 1509 6 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
**Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.**

---

*(wzdłuż lewego marginesu:)* **Józef Rudnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński,** poleca **Bieliznę męską** w najlepszym gatunku, Kołnierzyki, Mankiety, Skarpetki.

---

## Szkoła przygotowawcza

dla mających zdawać egzamin do I-szej klasy gimnazyalnej lub realnej o jednorocznym kursie dla przychodzących tylko, otwartą będzie, jak lat przeszłych, **z dniem 1 września w Kolegium ks. Pijarów.** Wpisywać się można przez całe wakacye. Opłata wynosi 10 (dziesięć) koron miesięcznie.

**Ks. Tad. Chromecki,**
1653 1 5 Rektor ks. Pijarów.

---

## Młody, inteligentny mężczyzna

z praktyką biurową, z ładnem i szybkiem pismem w języku polskim i niemieckim, poszukuje posady w biurze w Krakowie lub na prowincyi za miernem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **A. B.** poste restante **Zwierzyniec.** 1654 1 3

---

**Rządca** żonaty, z 2 dziećmi, w wieku 35 lat, z 20-letnią praktyką w W. Ks. Poznańskiem, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady początkowo dla przekonania się o jego zdolnościach za małem wynagrodzeniem, zaraz lub od 1 października b. r. w Galicyi lub Królestwie Polskiem. W ostatniem miejscu był lat 7, opuścił je tylko dla parcelacyi dóbr. Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adr. **K. Konopka, Kraków, ulica Zwierzyniecka, L. 8,** I piętro. 1650 1 3

---

**Do sprzedania.**

## Pałacyk

w Sanockiem, w zdrowej okolicy, 10 klm. od kolei, z budynkami i 38 m. gruntu, za 20.000 złr. do sprzedania (trzecia część może pozostać przy hipotece). Bliższych szczegółów udzieli **Zarząd dóbr Wojtkówka,** p. Wojtkowa.

---

## Młoda, inteligentna Polka

mogąca udzielać przedmiotów szkolnych, posiadająca język francuski i niemiecki, oraz muzykę, poszukuje **na prowincyi miejsca do dzieci.** Zgłoszenia pod **S. S.** poste restante **Kraków.** 1616 1

---

**Do sprzedania.**

## Folwarczek

znakomicie zagospodarowany, 165 m. ziemi (85 m. roli, 50 łąk, 35 lasu), 10 klm. od kolei, za 28 000 złr. do sprzedania (10.000 złr. może pozostać przy hipotece). — Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr Wojtkówka,** poczta Wojtkowa. 1649 1 0

---

**Chłopca** lat 14 mającego, z dobrego domu, z dobrem świadectwem szkolnem, przyjmie się zaraz **do praktyki** w handlu korzennym i mieszanym. Przyjmie się także obeznanego z tym zawodem na dokończeniu praktyki będącego pomocnika. 1646 1 3
**Józef Sowiński w Andrychowie.**

---

## Morele (aprykozy)

wyborne na konfitury, kompoty i marmolady, co dzień świeżo rwane, wysyłam w 5-kg. koszach opłatnie wraz z opakowaniem po **złr. 1.90.**
**Righetti,** cukiernia, **w Zaleszczykach.**

---

## Pomocnik handlowy

początkujący, potrzebny jest **od 1 września b. r.** do handlu korzennego **J. Kępińskiego w Szczurowy.** 1652 1 3

---

## Morele (aprykozy)

jak najlepsze, najwyborniejsze, wysyła w 5-kg. koszykach **opłatnie za zaliczką 1 złr. 80 ct.**
1659 1 3 **Leon Prinz, Zaleszczyki.**

---

## Lekcyę na wsi przyjmie.

Adres: **Celujący maturzysta** poste restante **Tarnopol.** 1632 1 3

---

## We Wiedniu

**kształcić się chcąca panienka,** znajdzie opiekę, utrzymanie, konwersacyę franc. i niem., oraz fortepian, u polskiej kat. rodziny urzędniczej. Adres: **E. S., Fugbachgasse 10, Th. 18.** 1658 1 3

---

## Siaty do suszenia chmielu

z bardzo trwałej i równej przędzy, własnego wyrobu, po cenach b. niskich poleca
**Władysław Gonet w Korczynie**
poczta w miejscu. 1581 6 14
Próbki za darmo i opłatnie.

---

## Rutynowany korespondent

dla polskiego i niemieckiego języka, z praktyką zawodową w większym interesie, potrzebny ewentualnie zaraz. Tacy, którzy pracowali **w fabryce,** lub **w większym składzie maszyn,** albo **w interesie dla artykułów technicznych,** szczególnie zaś stenografowie dla polskiego i niemieckiego języka mają pierwszeństwo.

Dokładne zgłoszenia w polskim i niemieckim języku, z odpisami świadectw i podaniem wynagrodzenia, należy adresować do firmy: **Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredta i S-ki w Ottynii,** między Stanisławowem a Kołomyją. Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1635 2 3

---

## Dr. Władysław Raschke

**arcyksiążęcy doradca prawny i adwokat w Żywcu**
poszukuje 1641 2 3
**koncypienta.**

---

**Faeton damski, używany, lub wózek do zaprzęgu kucyków,** poszukiwany **do kupna.** Zgłoszenia pod **1640** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1640

---

## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca 1637 2 3

**Eljasz Wal. Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic,** z 58 ilustr. i mapą Tatr. Wydanie piąte przerobione i uzupełnione. **W oprawie złr. 2.30.**
**Gliński Kaz. Król Bolesław Śmiały.** Tragedya. **1 złr. 50 ct.**
**Gorazda Wojc. Silesiana,** z pamiętnika dziennikarza. (Czysty dochód przeznaczony na rzecz Polskiego Gimnazyum w Cieszynie). **60 ct.**
**Historya 2-ch lat 1861—1862** przez **Z. L. S.** Tom V. 4 złr., za komplet w 5-ciu tomach **18 złr. 20 ct.**
**Kowerska Zofia. Na służbie,** powieść, 2 tomy. **2 złr. 60 ct.**
**Likowski Edw. ks. Biskup. Unia Brzeska (r. 1596). 3 złr. 60 ct.**
**Obrachunki polityczne.** I. Rosya wobec Polski, skreślił publicysta z Warszawy. **50 ct.**
**Odpowiedź Jerzego Moszyńskiego** na korespondencyę z Krakowa, zamieszczoną w 17 Nrze „Kraju" z r. b. **15 ct.**
**Położenie i potrzeby kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki,** a w szczególności zamieszkałych tam Polaków przez **X. J. C. 1 złr. 20 ct.**
**Prądzyński Ign. Pamiętnik historyczny i wojskowy** o wojnie polsko-rosyjskiej w r. 1831. **1 złr. 80 ct.**
**Wacław ks. Kapucyn. Wiadomości historyczne** o cudownym obrazie Najśw. Panny Maryi łaskawej w kościele katedralnym we Lwowie. **30 ct.**
**Wysocki Ig. Iryna,** powieść poleska, **80 ct.**
**Zbyszewski L. ks. Prawowitość i lojalizm,** kryzys myśli polskiej. **1 złr.**

---

## Swoszowice pod Krakowem

**zdrojowisko wód siarczanych,**

przez największe powagi lekarskie polecane, siedm kilometrów od Krakowa oddalone, stacya kolei państwowej, z najwygodniejszą komunikacyą (pięć razy dziennie koleją i cztery razy omnibusami zakładowemi).

Zakład posiada z komfortem urządzone mieszkania po cenach nader przystępnych i wszelkie wygody i uprzyjemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż wyborną restauracyę.

Kąpiele siarczane, jakoteż mułowe z najlepszym skutkiem bywają stosowane i zalecane **w gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, w chorobach skóry i nerwów.**

**Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym.

**Pora kąpielowa od 15 maja do 15 września.**

Lekarz zakładowy wykonuje **miesienie** i **elektryzowanie** według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. 1619 32 40

---

*(po bokach:)* **Przemysł krajowy. Przemysł krajowy.**

## Sukna żywieckie.

**Żywiecka fabryka sukna,** własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacya pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny), a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicyi.

**PP. Kupcom** oraz **Instytucyom i Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materyału, starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety, zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru" (Galizische Waare). 1358 6 0

**„Żywiecka fabryka sukna — Bogucki, Kossuth, Kamocki".**

---

## Związek handlowy Kółek rolniczych w Krakowie, ul. Pijarska, L. 4,

poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**

## wszelkie nawozy sztuczne

**jako to:**

superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną, mąkę żużlową Thomasa i t. d. i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. Panów rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracyonalniejszy i szczególnie polecenia godny.** 1340 12 19

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie.

---

*(po bokach:)* Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliw. napoi. — Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

**Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.**

## PRAWDZIWĄ HERBATĘ

**po cenach warszawskich** poleca

**SKŁAD HERBATY pod firmą TSIŃ-ŁUN**

## Józefa Rybickiego

**w Krakowie, ul. Floryańska, L. 28,**
dom JW. hr. Badeniego. 1146 13 0

Świeży transport **prawdziwej herbaty kjachtyńskiej, karawanowej,** nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

**Używanie prawdziwej herbaty chroni organizm od wielu chorób.**

---




## Kraków, Rynek, 12,

**PARTER.**

## Bracia M. Iscovitsch

Nie drogo zapłaci, jeżeli się ubierze u Iscovitscha braci.

**Filia pierwszorzędnej wied. fabryki**

## ubiorów męskich i dziecinnych

poleca Szanownej P. T. Publiczności na każdy sezon bogato zaopatrzony zapas

**najmodniejszych ubiorów**

z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, **po bardzo umiarkowanych cenach.** 1083 22 26

---

## MEBLE

Rok założenia 1835. 783 14 20

specyalne oryginalne amerykańskie stoły do pisania i obracające się szafki na książki,

**Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, całe na wzór urządzone pokoje.**

**Wiedeń, I., Kärntnerstrasse Nr. 32 A**

**FRANK**

Obfito ilustrowany cennik za darmo i opłatnie.

---

## K. Zieliński

**mechanik i optyk w Krakowie,**

**Rynek główny, Linia A—B, 39,** 857 38 0




poleca
**instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, anerdy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



---

## DACHÓWEK

podwójnie falcowanych, formatu niepołomickiego lub wienerbergskiego, mogę dostarczyć natychmiast w każdej ilości

**Jakób Better,**
**skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych,**
**w Krakowie, ulica św. Jana, L. 8.**

---

L. 1142.

## Konkurs.

**Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu** rozpisuje konkurs na posadę **lustratora gmin,** z płacą 600 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr. rocznie.

W podaniach, które wnosić należy do tutejszego Wydziału powiatowego **najpóźniej do dnia 15 sierpnia 1896 r.,** kandydaci winni wykazać świadectwami:

a) odbyte studya,

b) wiek, który nie może przekraczać 40 roku życia,

c) nieposzlakowany charakter,

d) dokładną znajomość ustawy gminnej, gospodarki gminnej i policyi miejscowej,

e) nadto wymaga się od kandydatów egzaminu państwowego z rachunkowości, lub gdyby takowego nie posiadali, wykazania, iż tę znajomość nabyli w sposób praktyczny, i zobowiązania się do złożenia wspomnianego egzaminu w ciągu jednego roku.

Posada nadaną będzie prowizorycznie, a po roku nastąpić może stabilizacya. 1601 3 3

Nowy Targ, 1 lipca 1896.

Prezes **Krawczyński.**

---

Od 50 lat istniejąca

## WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK IGNACEGO GUMPLOWICZA

**w Krakowie** 1415 7 8

## przy ul. Brackiej, L. 5,

ma na składzie przeszło

**20.000 dzieł.**

Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim.

---

## W Zakopanem

w pierwszorzędnym hotelu, t. zw. **Hotel-pension „Skoczyska",** są jeszcze 1606 4 5
**pokoje do wynajęcia na letni sezon.**

---

Poszukuje się **do kupna**

## fortepianu, krótkiego,

mało używanego, w dobrym stanie. Zgłoszenia listowne pod **K. P. 1585** do Admin. „N. Reformy". 1585 4 5

---

Na składzie drzewa, kamieniarstwo i t. p. jest 1605 2 2

## Plac wraz z budynkiem

**„na Groblach" do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość **w kantorze Szarski i Syn, Rynek, L. 6.**

---

## Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można **w pierwszorzędnej składnicy aptecznej J. Wiśniewskiego w Krakowie, ul. Straduom, L. 7.** 1504 4 0

---

**Najlepsze**

## Atramenty

szkolne i kancelaryjne, kolorowe i kopiujące, **farbę do pieczątek** i t. d. poleca po cenach najprzystępniejszych 1117 21 0

**Pierwsza krajowa fabryka atramentów E. Świątkowskiego w Białej.**

---

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, że 1590 5 10

## Skład fortepianów J. Radziszewski i S-ka

przeniesiony został
**do Rynku gł., Linia C-D, L. 29, w Krakowie.**
Z uszanowaniem
**J. Radziszewski i S-ka.**

---

## Koncypienta

1565 6 6

**przyjmie adwokat Dr. Rotblum w Nisku.**

Warunki korzystne.

---

## L. Tomaszkiewicz




1418 8 0

---

## Piekarnia

**wraz ze sklepem,** składająca się z 5 ubikacyj, **w Bochni,** przy Głównej ulicy, obok Rynku, jest od 1 sierpnia b. r. **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u **St. Górskiego w Bochni.** 1615 4 5

---

## Majątek ziemski

mający obszaru 445 morgów, w tem 100 m. lasu, jest **do sprzedania.** 1622 3 3
Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Strzelbicki,** notaryusz, **w Ropczycach.**

---

## Dla fabrykantów mydła i fabryk chemicznych.

Kto potrzebuje maszyn, przyrządów i naczyń do warzenia, czerpania, formowania, mielenia, krajania, ugniatania mydła, niech się zwróci do **Ottona W. Röber, Drezno-A. Stała wystawa. 30-letnia praktyka. Najwyższe odznaczenia.** 1184 10

---

**Potrzebny jest zaraz**

## wózek-fotel

w dobrym stanie. 1585 4 4
Zgłoszenia listowne pod **„K. P. 1585"** do Admin. „N. Reformy".

---

## Dobra tabularne

**Plaski Drużków, Trąbki i Chabalina** w powiecie Brzeskim, mające obszaru 865 morgów (w tem około 500 morgów lasu, reszta gruntów ornych), z dwoma folwarkami i gorzelnią, są **za 160.000 złr. do sprzedania.** Bliższa wiadomość u właściciela **w Plaskach,** p. Czchów. 1596 4 4

---

## Oliwę

**do maszyn rolniczych**

| | |
|---|---|
| lecerska prawdziwą | fabryczną odkwaszoną |
| I. 56 złr. | I. 36 złr. |
| II. 48 złr. | II. 30 złr. |

**kaukaską**
I. 28 złr., II. 24 złr., III. 22 złr. za 100 kilo loco Kraków.

## Pasy do maszyn.

**Płachty nieprzemakalne**
polecają 1627 2 10

**REIM i FRIEDRICH, Kraków, Rynek, Linia A-B, L. 37.**

---

## Doświadczone sekreta

**SMAŻENIA**

## Konfitur i Soków

**Florentyny i Wandy**
Wydanie czwarte, obejmuje:

**Naukę smażenia malin** leśnych i ogrodowych,

**Doskonałych konfitur z Ananasów**
Berberysu — Głogu — Brzoskwiń — Morel — Wiśni — Poziomek itp.

**Smażenia Melonów i Kawonów.**
*Wszelkich kompotów i konserw.*

Jedyny sposób robienia doskonałych

**LODÓW**
ze wszelkich owoców.

**Znakomity sposób suszenia Owoców na patyczkach i t. p.**

**Cena 50 ct.**

Po przesłaniu przekazem pocz. 56 ct. wysyła franco **Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki, Lwów,** Hotel George a. 1495 4 4

---

## 3000 tapet pokojowych

na składzie, **okazyjnie tanio do nabycia** u

**A. Krzysztofowicza we Lwowie.**

**Zastępstwo na Kraków i okolicę u firmy** 1133 21 31

## Reim i Friedrich

**w Krakowie, Rynek, 37, Linia A-B.**

Wzory do dyspozycyi. Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincyi.

---

**Do wielkiej stolarni parowej** połączonej **z fabryką parkietów w Łodzi** w Królestwie Polskiem potrzebny doświadczony

## kierownik techniczny

który, prócz teoretycznego fachowego wykształcenia, zupełnej biegłości w braniu miar, kalkulacyi i obrachunkach, posiada także dostateczną energię, aby samodzielnie mógł zarządzać warstatem z 60 czeladnikami, oraz kierować fachowo robotami przeważnie budowlanemi.

Zgłoszenia w języku niemieckim pod **J. D. 5764** do **Rudolfa Mosse, Berlin S. W.** 1634 2 3

---

## Aptekę

z większym obrotem **kupię zaraz.** Łaskawe zgłoszenia pod **S. B. Przemyśl,** ulica Zielona, 23. 1639 2 4

---

**Poszukuje się**

## dwóch rutynowanych podróżujących

do sprzedaży nadzwyczaj pokupnego i w każdym domu potrzebnego artykułu. — Wymagana kaucya 150 złr., oraz znajomość stosunków prowincyonalnych. — Zgłoszenia pod **„Czas to pieniądz 100"** poste restante **Kraków.** 1636 2 3

---

## Rzepa pastewna ściernianka

(Stoppelrübensamen)
nasienie świeże i pewne, **1 litr 1 złr.,**
poleca 1450 4 6

**J. BULSIEWICZ**
**skład nasion w Bochni.**

---

## Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1234 18 20

**Cena 80 centów.**

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowa** w aptece **W. Redyka i E. Hellera, w Brodach** w aptece **L. Kallira.**

---

## Dr. Ludwik Grzybowski

**adwokat krajowy w Czortkowie**
przyjmie **zaraz** początkującego lub starszego 1526 10

## koncypienta.

---

## Nauczycielka prywatna

prowadząca naukę systemem szkolnym, poszukuje posady.
Zgłoszenia pod **K. P. 1608** do Admin. „N. Reformy". 1608 4 6

---

**Morele** piękne, wybierane, wysyła pocztą w 5-kg. koszykach opłatnie za zaliczką po **1 złr. 50 ct.**
**Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.**

---

## Kamienica

**trzechpiętrowa,** w śródmieściu, z 2 sklepami, jest **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 8000 złr. Wiadomość **w handlu Wnej Czyńskiej, Sukiennice, 23.**

---

## Masło deserowe z Paszkówki

sprzedaje po 18 ct. ¼ funta
1177 **Henryk Fuglewicz** 70 30
dawniej K. Knoreck i Spółka
**Kraków, Floryańska, L. 25.**

---

**Świeża tegoroczna najlepsza**

## Oliwa francuska

**(Huile Viegre)** 1486 10
nadeszła do **magazynu**
**Juliusza Grosse w Krakowie**
**Rynek, Pałac Spiski.**

---

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.